Nr. 132. We Lwowie, — Środa dnia 11. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2: A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 10. czerwca.

Montags Revue występuje w ostatnim numerze ostro przeciw wiedeńskiej radzie miejskiej, że ta w sprawie połączenia miasta z przymieściami i uczynienia Wiednia tym sposobem istotnie wielkiem miastem, sama nic przedsięwziąć nie chce, ale ogląda się tylko na rząd i od niego potrzebnych ofiar wyczekuje.

Pruska Izba posłów odrzuciła w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o użyciu sum nagromadzonych podczas walki kościelnej, skutkiem zatrzymywania pensyj i innych należytości duchowieństwu katolickiemu. Za przedłożeniem głosowali tylko członkowie stronnictwa wolnomyślnego. Przypominamy tu, iż wedle przedłożenia procenta od nagromadzonego a znajdującego się w przechowaniu państwowem kapitału, wynoszącego okrągło 16 milionów, miały być oddawane do dyspozycji biskupom poszczególnych dyecezyj, którzy jednak mieliby obowiązek porozumiewać się z rządem co do specjalnego użycia tych sum. Na to zgodzili się konserwatywni, wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni, pod warunkiem jednak, że i centrum przyjmie cały projekt. Centrum atoli domagało się zamiast wypłaty tej renty, wydania samego kapitału, lub co najmniej przyznania biskupom swobody w dysponowaniu rentą, a ponieważ na to nie chciał się zgodzić ani rząd, ani pomienione stronnictwa — przeto całe przedłożenie upadło.

Pomąciło się mu w głowie, jak sam przyznaje korespondent *Pet. Wied.*, i to od Polaków i z polskiej mowy, jaką słyszał w czasie swej wycieczki po kraju zachodnim a w szczególności od Wilna do Pińska. Wyrzeka on, że na kolejach, zbudowanych kosztem skarbu i uchodzących za strategiczne, język polski panuje wszędzie, język zaś rosyjski pozostaje w upośledzeniu. „Gdy dawniej, powiada on, liczba inżynierów na drogach żelaznych zachodnich dochodziła 60 prc., to obecnie wzrosła już prawie do 80 prc. Od Polaków i polskiej mowy aż się mąci w głowie, zaczynając od konduktorów, maszynistów, naczelników składów, tragarzy i dozorców, a kończąc na zawiadowcach stacji — wszystkie te miejsca co do jednego zajęte są przez Polaków“. Korespondent *Pet. Wied.* zły i w zupełnym rostroju duchowym domaga się w dalszym ciągu, by jenerał gubernator Kachanow odniósł się jeszcze raz do zarządów kolejowych i wezwał je ponownie do usunięcia Polaków.

Wedle dzienników rosyjskich, minister spraw wewnętrznych zatwierdził opracowany przez komisję projekt zreformowania instytucyj policyjnych, miejskich i wiejskich Królestwa Polskiego, do których ma być zastosowana ogólna dla całego cesarstwa organizacja.

Nowa wyjątkowa ustawa leśna, wzbraniająca bezwzględnie wyrębywania lasów, ma być zastosowaną do gubernii wołyńskiej.

Projekt ustawy zaprowadzającej język rosyjski jako wykładowy w miejsce niemieckiego we wszystkich szkołach żeńskich gubernii nadbałtyckich, został przez cara potwierdzony.

W wielkich manewrach, mających odbyć się w kraju zachodnim, przyjmą udział wojska okręgów: kijowskiego i warszawskiego. Pierwsze są przeznaczone do obrony, drugie będą działały zaczepnie.

Śledztwo w sprawie uwięzionych w Paryżu nihilistów trwa dalej — a tymczasem coraz więcej rewizyj domowych bywa zarządzanych u różnych Rosjan, przebywających we Francji. Z okazji tego śledztwa były deputowany a przedtem prefekt policji Andrieux umieścił w *Gaulois* obszerny artykuł o nihilistach, odnoszący się do przed dziesięciu laty zamierzonego wydania Rosji Hartmana, które wówczas takie oburzenie w całej Francji i Europie wywołało. Enuncjacja ta ma zapewne na celu usprawiedliwienie obecnego rządu w jego niefortunnej usłużności dla sprzymierzonej Rosji. „Gdym kierował prefekturą policji, powiada p. Andrieux, nieustanne postępy nihilizmu zwróciły moją na siebie uwagę. Wychodźcy rosyjscy, wtajemniczeni we wszelkie spiski ukartowane w ich kraju, pozostając w ciągłym stosunku ze swoimi ziomkami w Szwajcarji, Belgji, Niemczech i Anglji, zaczęli wchodzić w związki z francuskimi rewolucjonistami, co wzbudziło we mnie obawę o nasze stosunki zewnętrzne i wewnętrzne“.

„Nadarzyła mi się, powiada dalej p. Andrieux, sposobność wyjaśnienia położenia ministrowi spraw wewnętrznych z powodu mowy, jaką wygłosił pewien Niemiec Erhard na kosmopolitycznem zgromadzeniu. Chociaż wtenczas sojuszu z Rosją wcale jeszcze na uwagę nie brano to przecież zdawało się, że ministrowie pojmują, jak ważnem jest dla Francji, aby w oczach obcych gabinetów nie była miejscem ucieczki, gdzie spiskowcy wszystkich krajów mogą bezkarnie układać zamachy na swoich monarchów. Z drugiej strony dla mężów stanu republiki, którzy przeciw pociskom wybuchającym nielepiej są zabezpieczeni aniżeli w państwach monarchicznych, nie mogło się wydać pożądanem, aby używanie dynamitu przemieniło się w zwyczaj francuskich rewolucjonistów. Nie ja jeden czuwałem nad nihilistami, Rosja miała w Paryżu swoich tajnych agentów. Przez poselstwo dowiedziałem się w lutym 1880 roku o obecności Hartmana w Paryżu. Tu opowiada Andrieux zajście z Hartmanem, którego kazał uwięzić, a potem mówi dalej: „Uwięzienie Hartmana, na co Rosja wielką wagę kładła, dało powód do gwałtownych napaści na prefektów policji. Nawet moi ministerjalni koledzy nie darowali mi, żem postawił rząd w groźnej alternatywie albo obrazić Rosję przez odmówienie żądanego wydania, albo przez dopełnienie tego rozdrażnić radykałów. Rząd wyplątał się z trudnego położenia, oświadczając, że indentyczność osoby Hartmana nie jest sprawdzona, i kazał go odstawić do granicy“.

Klerykalny związek *Unione Romana* postanowił, stosując się do rozkazu Leona XIII., wstrzymać się od udziału w tegorocznych wyborach do rady gminnej miasta Rzymu. Atoli mniejszość opozycyjna pod przywództwem Soderiniego i Campelli oświadczyła, iż taką politykę uważa za zgubną i ze swem sumieniem niezgodną; występuje zatem ze związku i będzie szukała połączenia z żywiołami konserwatywno-narodowemi. Oświadczenie to sprawiło nader przykre wrażenie w Watykanie i w kołach watykańskich czynią usilne starania, żeby zapobiedz rozdwojeniu.

Wybory uzupełniające do belgijskiej Izby deputowanych wyznaczone zostały na dzień 10. b. m. W myśl konstytucji ma być co dwa lata połowa deputowanych Izby odświeżoną. Ponieważ cały ogół deputowanych wynosi 138, mają obecnie nastąpić wybory 69 nowych deputowanych.

O przyjęciu Delegacji austrjackiej d. 7 b.m. przez cesarza na zamku budzińskim, opisanem we wczorajszym numerze *Gaz. Nar.*, otrzymujemy z Budapesztu następujące ogólne spostrzeżenia:

„Rozmowa cesarza Franciszka Józefa z poszczególnemi członkami delegacji czyniła wrażenie, jak gdyby dla polskich członków delegacji był monarcha szczególnie łaskawym. Z każdym z nich bowiem rozmawiał z pewną ciepłą poufałością, odległą od sztywnej dworskiej etykiety, która zwykła w takich razach przeważać. Sami ci członkowie, którzy częściej bywają na przyjęciach dworskich, zauważyli, że monarcha więcej im, niż zwykle łaskawości okazał. Mówiąc zaś z nimi o pracowitości ubiegłej sesji parlamentarnej, zaznaczył wyraźnie, że ma w tej chwili na myśli nie ogólne trudy parlamentarne, ale osobistą działalność polskich deputowanych, jako wnioskodawców i sprawozdawców.

„Posłowi Chamcowi wyraził cesarz zadowolenie swoje z ukończenia sprawy indemnizacyjnej, a na uwagę tegoż, że delegacja galicyjska z wielkiemi trudnościami miała do walczenia, odrzekł, „że trudności, jakie jej czyniono, były bezpodstawne, gdyż to, co się stało, stać się musiało, bo było słusznem. Wreszcie powiedział z naciskiem, że to nie był wcale podarunek“. Powiedzenie takie z ust tego, który podpisywał wszystkie odnośne do sprawy, patenty i unormowania spłat długu indemnizacyjnego naszego w kraju ma niczem nieprześcigłe znaczenie. Powiedział to zaś cesarz tak głośno, że słyszeli słowa jego otaczający galicyjskich delegatów członkowie lewicy parlamentarnej, którzy też zaraz potem o tej enuncjacji monarszej z nimi mówili. To stanowcze odezwanie się cesarza zrobiło najprzyjemniejsze wrażenie, zwłaszcza zaś na tych ze sprzymierzonych stronnictw, którzy się obawiali agitacji wyborczej przeciwko nim, z powodu głosowania za galicyjską ugodą indemnizacyjną lub wstrzymania się od głosowania.

„Nie było nikogo z polskich członków delegacji, dla któregoby cesarz Franciszek Józef nie miał bodaj kilku słów najłaskawszych a życzliwych dla kraju tak, że każdy z nich uczuł się łaskawością niezwykłą zadowolnionym, inni zaś odnieśli wrażenie, że Polacy mają słuszne powody być z przyjęcia tego zadowolnionymi“.

Notując na tem miejscu ogólne wrażenie przyjęcia monarszego, w czem ono kraju naszego dotyczy, czujemy się w obowiązku wyrazić nadzieję, że reprezentacja nasza w parlamencie austrjackim będzie też umiała w pełni nadać interesom i uprawnionym życzeniom krajowym właściwe dla nich znaczenie w monarchii, przez co odpowie zarazem i tej najwyższej łaskawości monarszej, jaka została właśnie okazaną jej członkom — w skutek znanej życzliwości monarchy dla naszego kraju.

Słowiańskie dusze.

Aresztowania rosyjskich wychodźców we Francji i usługi oddawane w tej sprawie rządowi rosyjskiemu przez rząd francuzki poruszyły wrażliwą publiczność francuzką, a chociaż w całej opinii stołecznej francuskiej, panuje nowy duch bezwzględnej usłużności dla Rosji — budzą się wszakże w szlachetnych umysłach refleksje nad tragedjami dążeń człowieczych, szlachetnych, jakie się kryją w wielkim globie autokracji rosyjskiej, ubóstwianej dziś przez rządy Rzeczypospolitej francuzkiej.

W ostatnich czasach wydała właśnie pani Tola Dorian książkę pod napisem, umieszczonym na czele niniejszego artykułu a traktująca w gruncie rzeczy o nihilistach, o Słowianach zaś tylko o tyle, o ile ruch nihilistyczny pokrewny jest moralnie ogólnemu słowiańskiemu usposobieniu. Jeden z najgłośniejszych dzienników paryskich korzysta z tej książki, napisanej nader barwnym językiem i czytającej się z niezwykłem zajęciem. Oto czytamy we wspomnianym dzienniku:

Rzecz dzieje się daleko, bardzo daleko, wśród okolicy, która zdaje się być czyścem naszej Europy, gdzie rasa ludzka rozmnaża się, działa, kocha i walczy. Tu u nas, wysokie domy, miasta, miasteczka, nagromadzone, zbite, — wszędzie widzisz ślad człowieka. Tam u nich — jedziesz milami i nie napotkasz ani chatki ani człowieka. Konie w stadach piją z rzeki nieznanej, cisza niebios otacza ziemię o zachodzie słońca, a śpiew ziemi wznosi się ku niebu o wschodzie słońca, wówczas kiedy to słońce ukazuje się chrześcianom, jakoby olbrzymia hostja w złotej monstrancji. Jedziesz jeszcze dalej i widzisz istoty zgubione w tej ciszy, a wśród nich garstka rozsiana na tej puszczy jak pozostałe kłosy po żniwach, — i widzisz tam te same namiętności, te same wybuchy, szaleństwa, cnoty, wady, i barbarzyństwa co wśród nas, wśród pełnej cywilizacji! Wszędzie i zawsze córy Chama żyjące na wiarę z synami Kaina. — Jednakowoż serca ich, które są podobne do serc ludzi cywilizowanych, nie noszą na sobie owego piętna, które wychowanie na naszych sercach wycisnęło. Wyrastają i żyją czerpiąc zdrowotne soki z ziemi, która ich zrodziła. Są to rośliny wyrosłe o silnych korzeniach, wydające kwiaty o szerokich kielichach, na których rosa z deszczem łzy swoje miesza, odbijając lazur nieba.

Oto niebo, które nam poznać wypada, a pod niem ciągnące się stepy i głębie bezmierne, ukrywające w sobie tajemnicę nieszczęsnych mieszkańców, tych dziwnych dusz, naiwnych jak dzieci. Nie można poznać ani kraju ani narodu nie asymilując się z nim. Trzeba ubrać swą własną myśl w jego narodową szatę, i przenieść się na miejsce jego trudów, prac, uroczystości i zabaw. Żeby poznać go dokładnie i sprawiedliwie, ażeby zdać sprawę władcy tego narodu z tego, co się tam dzieje, potrzeba przebrać się tak jak owe Rosjanki arystokratki, które obcinają piękne paznokcie i złote włosy, wdziewając suknie robotnic, by zaglądać do fabryk i służyć idei!

O ci nihiliści! Znałem ich wielu i kochałem bardzo, a pomimo skrajności ich fanatyzmu, zachowuję dla nich szczery szacunek. Jakżebyśmy potrafili osądzić naszym słabym duchem, naszym dzisiejszym sceptycyzmem w upadku, naszą słodyczą w nienawiści, naszą bladą miłością, całe niedołęztwo dawnego Latium, który niknie w legendach historji, jak ongi okręt Kleopatry, wiozący kobiety i kwiaty, który tonął w mgle Nilu. Jakżebyśmy zdołali osądzić obecnym realizmem, który owładnął nietylko nasze istoty — lecz nasze mieszkania, nasze życie publiczne i rodzinne, dawne atrium i forum zalanej lawą Wezuwiusza Pompei. Jakżebyśmy mogli zmierzyć naszą zwykłą miarą tych pół-dzikich, urodzonych na kończynach Azji, a kryjących ognistą namiętność Wschodu w swych wątłych piersiach.

Nie jest to krew nasza — nie jest to nasza rasa. Są to potomkowie prastarych mieszkańców gór, którzy się rozgałęzili z biegiem stuleci i osiedlili się w jednym z zakątków Europy. — Oni mają żądzę męczeństwa, pragnienie śmierci, wiarę silną i pogardę tak swego życia, jakoteż i bliźnich.

Nie mówię, że mają słuszność za sobą, ale wyznaję, że zadziwiają oni nasz egoizm, a tylko nikczemność, która prawie zawsze leży na dnie każdego ludzkiego serca, powstaje przeciwko nim. Nie popełniłbym czynów, których oni są apostołami, a których nieubłagalność mnie przeraża, ale jestem przekonany, że nie byłbym zdolny do takiego poświęcenia, pełnego zaparcia się i do tej abnegacji nadzwyczajnej, która bądź co bądź stawia ich wyżej nad zwykłych śmiertelników.

Być odważnym to nic jeszcze, oddać życie dla swej sprawy, to jeszcze nic wiele, lecz pozbyć się wszelkich czułości, wyrzec się miłości, macierzyństwa, przyjaźni nawet, nie być niczem więcej jak tylko narzędziem tajemniczej władzy, szpiegować, gdy ona tego zażąda, oddać siebie gdy tego zapotrzebuje, uderzyć gdzie ona wskaże, a miesiące i lata całe spędzać pod ziemią, nie widząc słońca, i kopać korytarze podziemne jak kret, drukować w piwnicach i wydawać pisma, wołające sprawiedliwości — czyż to nie przerażająco piękne! Pomiędzy nihilistami, których znałem, było dziewczę 19-letnie, przecudnej urody, wesołe, dowcipne, pełne wdzięku. Była to siostrzenica i jedyna dziedziczka wysokiego urzędnika rosyjskiego. Spędziła ona sześćset dni, czyli prawie dwa lata, w jednej z ciemnych i wilgotnych piwnic Petersburga, gdzie istniała skryta drukarnia. Ponieważ jej obecność w mieście mogła zdradzić czynności sprzysiężonych, oraz tych którzy jej dali schronienie — schowano ją do piwnicy i ani raz jeden przez przeciąg tych sześciuset dni nie wyszła na powierzchnię ziemi. Powietrza miała tyle zaledwie, ile go wejść mogło przez drzwi prowadzące na schody, głębokie na dwa piętra pod ziemią. Spała w małej piwniczce, dotykającej kurytarza i wielkiego podziemia. Włosy zbielały jej zupełnie.

Francja przez nienawiść dla Niemców, stała się rusofilską. Za czasów mojego dzieciństwa nie była taką. Przypominam sobie jak silne wywarł wrażenie w r. 1867 obraz Roberta Fleury, którego nazwy już dziś nie pamiętam. Na wielkim placu miasta Warszawy leżeli rzuceni jak barany na rzeź przeznaczeni, starcy, chorzy, z ręką na temblaku, kobiety, dzieci i dziewczęta. Matki tuliły dzieci do piersi, siostry obejmowały braci, narzeczeni składali ostatni pocałunek na ustach ukochanych, starzy spoglądali z rezygnacją w niebo a młodzi odkrywali swe piersi wzywając śmierci. Bo śmierć ta stała przed nimi w postaci Moskali, otaczających to pospólstwo bezbronne, i dających ognia na kilka kroków, i kładąc całemi szeregami tych nieszczęśliwych. Polacy śpiewali wśród gradu kul, śpiewali o Bogu o ojczyźnie, o wolności a hymny te odbijały się echem we wszystkich sercach francuzkich. Widziałem wojskowych przygryzających wąsy, by ukryć wzruszenie, które ich ogarniało na widok tej rzezi nikczemnej, by ukryć łzy błyszczące w oczach, które z pewnością nie mrugnęłyby wcale na widok nieprzyjaciela.

A gdy dzienniki francuzkie przynosiły wiadomość o jakimś krwawym odwecie ze strony kosynierów, usprawiedliwialiśmy ich tem jednem zdaniem: „Oni tak wiele przecierpieli“. Po martyrologii polskiej, nastąpiła martyrologia nihilistów. Mówiłem przed chwilą, że chłodem naszym nie jesteśmy wstanie ocenić ich zapału. Dodam nadto, że zanim się potępi zemstę, należy poznać jej pobudkę. W Europie całej nikt właściwie nie wie, co się tam w głębi Rosji dzieje, tak dalece, że niektóre uniesienia nas zadziwiają, wydając się nam szaleństwem. Kto wie jednak czy i my nie bylibyśmy przejęci tym samym szałem, tą samą gorączką, czy nie mielibyśmy tego samego wybitnego krwawego celu, tej samej dzikości w postępowaniu, gdybyśmy byli przecierpieli to, czego oni doznali, i gdybyśmy mieli do pomszczenia drogie nam istoty knutem ubite lub nikczemnie powieszone! Przeczytajcie całą serję artykułów, które Jerzy Kennan dziennikarz amerykański napisał dla *Century* wychodzącego w New-Yorku. *)

Bawił on w Syberji rok cały, ażeby dokładnie zapoznać się z systemem domów karnych i katorg. Włosy stają na głowie, czytając jego wiarogodne ze wszech miar opowiadania. Dostojewski, który z rozkazu cara był bity knutem wraz z złodziejami i zbrodniarzami, i który nieskończoną liczbę lat spędził w katorgach Syberji, nie napisał nic straszniejszego w swem dziele pt. „Dom umarłych.“ „To już minęło! — tak mówią ci, którzy bronią „świętą“ Rosję — nie żyjemy w czasach, w których Czerniszewski, słynny poeta, skazany został na 25 lat katorgi za przestępstwo prasowe“!

A ja wam powiadam, że kłamiecie! Tam nic nie minęło! Historja przeszłości jest tam historją teraźniejszości i będzie może historją przyszłości! Wszyscy ci, co w Rosji myślą i cierpią, a mówią co myślą i ile cierpią, są bezlitośnie smagani. Nie ma tam ani jednego autora, którym się my tu zachwycamy, ażeby się w końcu nie doczekał więzienia albo wygnania. Lecz prawda wychodzi zawsze na jaw, i z po za grobu, a my tu dobrze wiemy wszystko, co chcą przed nami ukryć.

Ot, niedawno w Schlusselburgu powieszono młode kilkunastoletnie dziewczę. Aresztowano panią Siguela przed kilku tygodniami za polityczne przestępstwo. Była ona tak chorą, że lekarz więzienny sprzeciwiał się temu aresztowaniu. Pomimo to nie leczono jej wcale, co tydzień rozbierano ją do naga, i bito knutem, aż w piątym tygodniu wyzionęła ducha.

A co się stało z Marją Cebrików autorką „Listu do cara“, którą wrzucono do Petropawłowskiej fortecy? Ta przecież należała do umiarkowanych, ganiła terotystów, zajęta była wyłącznie wyższem wykształceniem kobieta, jako córka admirała, była dobrze widzianą u dworu i nie zajmywała się wcale polityką. Lecz napisała do cara by go objaśnić co się dzieje po biurach i administracjach, po szkołach i katorgach Rosji. List jej nie doszedł rąk przeznaczonych. Został przejęty a ją „usunięto“. Co się z nią stało?!

Nieszczęśliwy władca! gdybyż on o wszystkiem wiedział! Lecz przysłowie mużyka — mówi prawdzę: „Bóg wysoko a car daleko“!

Biedna ty duszo słowiańska zgięta pod jarzmem, gwałtowna i naiwna zarazem, dziecinnie wesoła i strasznie ponura. Za każdym razem, gdy

*) Artykuły te podaliśmy w fejletonach Gazety przed kilku dniami.

Caritas Andrzeja Del Sarto.

(Ciąg dalszy.)

II.

W Fontainebleau.

Jakby z krainy mytów brzmią podania o pięknym rycerskim królu Franciszku *) i jego dworze w naszych trzeźwych czasach, a obraz jego lśniący barwami w myśli wykwita cudem. W około wpływowej matki władcy, księżnej Ludwiki Sabaudzkiej, gromadzili się wtedy najdowcipniejsi poeci, księża, uczeni, alchemiści, jakoteż znakomici rycerze pod dowództwem marszałka Montmorency, podczas gdy u nóg córki jej ślicznej, lekkiej Małgorzaty, poeci i śpiewacy tworzyli najwspanialsze wiersze, natchnione czarem ócz urocznych, śmiechem srebrzystym, dźwiękiem głosu i gracją ruchów księżnej, za co z rąk jej odbierali nagrodę jak w czasach królowania miłości: łańcuch złoty, błyszczącą agrafę, kubek, szarfę koloru dostojnej pani, lub różę, która nosiła. Marot i Duchatel byli w czci tej reprezentantki najweselszego życia pierwszymi. Rój świetnych kobiet otaczał obie księżne jak grzęda kwiatów, a grupa malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych cisnęła się w około wspaniałomyślnego opiekuna i amatora, króla Franciszka.

Portrety Tycjana, które w lśniącym wspaniale kolorycie głowę króla oddają, pochodzą z epoki, gdy życie już twarde linie w miękkich formach wypisało, kiedy rysy zaostrzyły się, a ogień pięknych ócz był bliski wygaśnięcia. Na czole widnieje głębokie znużenie, przesyt wszelkiemi uciechami ziemi, a wyraz gorzkiej wzgardy świata igra około ust, tylko wykwintna postawa niezależności, wspaniałe kształty, pozostały z owego króla Franciszka, ubóstwianego przez kobiety, w którego ramionach Leonardo da Vinci wzniosłą duszę wyzionął, a którego Benvenuto Cellini najwspaniałomyślniejszym księciem artystów nazywał.

*) Dziada Henryka Walezjusza.

Wówczas r. 1519 był on jeszcze zwycięzcą pod Marignano a nie więźniem z Pawii; przez królewską koronę przewijały sie świeże listki wawrzynu. Wesoło i serdecznie jak przyjaciel bawił sie z owymi najznakomitszymi artystami, którzy zebrali się przy nim, a jednak z godnością królewską. Żałoba i smutek po zaledwie co zgasłym Leonardo da Vinci spowodowały go do pomnożenia orszaku artystów, czuł potrzebę zapełnienia luki, dawania nowych zleceń i gromadzenia najsławniejszych imion około siebie. Niedawno właśnie zaprosił malarza z Florencji, którego delikatność i ścisłość czysta zachwycały go, a koloryt tak żywo przypominał Leonarda da Vinci! Tylko jedną kobiecą głowę pendzla Andrzeja del Sarto miał przed sobą, a natychmiast powziął postanowienie, iż on tylko a nikt inny malować będzie przed kilkoma miesiącami urodzonego Delfina.

Jan Cousin właśnie dla swego dostojnego pana w Vincennes sąd ostateczny malujący, szkaradą postaci piekielnych uraził zmysł estetyczny króla, który przyzwyczajony do wspaniałych linij i harmonijnych tworów Vinciego, ostrych konturów i krzyczących farb znosić nie mógł. Dlatego rzadko ukazywał się w Vincennes; wolał raczej zagłębiać się w eleganckim Primatricem w różnorodnych planach nad rozszerzeniem swego ulubionego miejsca pobytu zamku, Fontainebleau, który wtedy dopiero zarysy późniejszej pysznej świetności okazywał.

Podanie niosło, iż leśne powietrze w Fontainebleau, wzmacniające szczególnie i orzeźwiające miało własności, z tego powodu królewskie dziecię Francji tu przeniesiono na lato. Z dziecięciem przybyła kobieta, o której na dworze mało lub wcale nic nie mówiono i którą w Fontainebleau uważano mniej jeszcze niż w Paryżu: Klaudja, królowa Francji.

W najodleglejszem skrzydle zamku były apartamenta dostojnej pani, ale taras przed jej oknami ciągnął się daleko w prawdziwie nieskażoną ciszę leśną. Wchód do tego skrzydła był osobny; przeto królowa mogła bez przeszkody, tak bezlitośnie na dworze wyszydzaną namiętność gromadzenia wokoło siebie dzieci, zadowolić. Przynoszono też jej tu jak w Paryżu biedne i chore, zdrowe i piękne dzieciaki, a ona miała dla wszystkich łagodne wejrzenie, uśmiech litośny, pociechę, radość, pieszczoty.

Na dworze sądzono, że z urodzeniem Delfina upodobanie to zmieni się, lecz mylono się w przypuszczeniu. Zawsze jeszcze kraj nazywał królowę aniołem dzieci — zawsze matki płynęły do niej gromadą.

Rzadko, jak w Paryżu tak w Fontainebleau, król pojawiał się na pokojach małżonki, rozmawiał z nią przelotnie i nieważnie, lub całował różowe paluszki syna; a przecież coś jak by blask słoneczny przesuwało się przez oblicze dostojnej pani, gdy rycerska jego postać ukazała się w progu; przecie wyraz ócz jej zdradzał wyraźnie, że odżyła w tej chwili, że kocha go nad wszystko, kocha więcej niż życie — więcej niż dziecię własne.

Naprzeciw zamku, na trawniku zielonym obchodzono jeden z tych festynów, jakie wesoła Margareta lubiła urządzać. Damy dworskie miały wieńce świeże, kawalerowie ulubione kwiaty wybranek swoich, nadto bawiono się w rodzaj kwiatowej gry, która za czasów trubadurów była w użyciu.

Słońce zachodziło, ciągnąc złotą zasłonę z gałęzi na gałęź, gdy król wstał na znak zakończenia uroczystości. Podał ukochanej serdecznie siostrze ramię i zaprowadził ją do zamku; galerja francuska była otwartą, powinna ją oglądnąć. Mały orszak, a w nim wierny Duchatel cisnął się za obydwoma dostojnemi postaciami.

Na ostatnim stopniu terasy Margareta zatrzymała się chwilę, wyjęła ramię z ramienia królewskiego brata i odwróciła zdobną główkę za siebie. Małą rączkę podniosła do góry i rzuciła swawolnie różę w powietrze. Ale kwiat nie dosięgnął celu — figlarny wiatr ujął go i uniósł w bok, gdzie upadł u stóp nieznajomego, wychodzącego właśnie w towarzystwie królewskiego sługi z przedsionka na taras. Był to mężczyzna, którego skromny strój odróżniał się rażąco od haftowanego złotem aksamitu dworaków; ciemne, dziwnie poważne oczy jego szukały króla, noga przydeptała nieuważnie róże z rąk Margarety: Andrzej del Sarto przybył do Fontainebleau.

W kilka dni później Florentynczyk byłby poznał zaledwie skromnego malarza Madonny delle arpie w okazałej postaci, która się tak naturalnie w bogatym stroju w Fontainebleau poruszała. Król z zwykłą szczodrobliwością kilka aksamitnych szat kazał natychmiast dostarczyć nowemu pupilowi; mieszkanie wyznaczono mu w pobliżu francuzkiej galerji, stół z innymi artystami wytworny — książęcy. Jego młody towarzysz i pomocnik Andrzej Sgnazello chodził jak oszołomiony i przysięgał, że nigdy do Florencji nie wróci.

Królowa matka jakoteż księżna Margareta przyjęły nader uprzejmie Andrzeja del Sarto i zasypały zaraz zleceniami. Pierwsza zamówiła pokutującego Hieromina, marszałek Montmorency młodego Tobiasza, a siostra królewska świętą familję. Pracownia jego pełną była dostojnych i znakomitych gości, którzy pragnęli widzieć go przy stalugach. O portrecie Delfina nikt nie mówił.

Mijał tydzień za tygodniem, ale mimo najspokojniejszego życia, mimo najprzyjemniejszego zajęcia, uczucie tęsknoty wkradło się do serca malarza, myśli jego biegły ciągle i do ojca, do matki, a nawet do żony Lukrecji. Nie wydała mu się już wykrzywioną i szkaradną jak owego wieczora, gdy harpie u podnóża Madonny malował, lecz poważną i piękną jak ongi w ogrodzie na Sapienza. Patrząc na śliczne twarze na około, nie widział żadnej, któraby mogła wytrzymać porównanie z jego żoną. Czasami przychodziła mu szalona myśl prosić króla, żeby go łaskawie uwolnił. Zdawało się mu, że dzień i noc iść musi do małego domku, który swoim nazywał.

Wśród nawału tych myśli przyniósł mu pomocnik jego rozkaz udać się do królowej Klaudji, gdzie obraz Delfina miał być niezwłocznie rozpoczęty.

Sguazello śmiał się z poselstwa swego.

— Nie zazdroszczę wam tego wezwania Andrzeju del Sarto — mówił — piękna Margareta jest stworzona na królowę a nie ta druga, która zamyka się, żeby igrać z cudzemi dziećmi. Wszyscy poeci opiewają tamtą, wszyscy malarze robią jej portrety. Któż kiedy utworzył wiersz na cześć królowej Klaudji, — któż obraz jej namaluje?

— Któż wie — może ja, Andrzej del Sarto — odpowiedział malarz z uśmiechem.

(Dok. n.)

myślę o tobie — przypominam sobie widok, który mnie uderzył na cmentarzu w Lucernie. W trupiej głowie—starej, zczerniałej, rozłupanej czaszce, ptaki usłały sobie gniazdko. Nicość posłużyła za kolebkę skrzydlatej przyszłości"!

Zaiste charakterystyczne są te słowa francuzkiego pisma, odzywające się tak niespodzianie wśród powodzi hymnów pochwalnych dla świętej Rosji.

Milan i Pasicz.

Od dłuższego już czasu dzieją się w Serbii rzeczy, które zwracają na siebie całą uwagę nietylko sąsiednich i równorzędnych jej państewek bałkańskich ale zbyt często wprawiają w kłopot nawet mocarstwa pierwszorzędne.

Jeden z takich na pozór małoznaczących wypadków zdarzył się ostatniemi dniami przy obchodzie dynastycznego święta Obrenowiczów w Szabaczu.

Młodociany król Aleksander odznaczył *in gratiam* tej uroczystości orderem Takowy przewódcę serbskich radykałów i prezydenta sobranja Pasicza, słynnego z podróży i przyjęcia petersburskiego, i znającego jakoby przez to sekreta polityki cara, a jeszcze przed tem z zamachów na tron i osobę Milana. Pasicz stanowi dziś główny filar stronnictwa rosyjskiego w Serbii i od czasu nawrócenia się swego działa li w duchu polityków z nad Newy.

Odznaczenie takiej jednostki nie miałoby dziś już niestety w Serbii głębszego znaczenia, gdyby nie inne okoliczności, towarzyszące aktowi wyszczególnienia tego właśnie męża stanu, okoliczności, które zbyt jasne światło rzucają na prądy nurtujące od dawna w rządzie serbskim i dające wiele do myślenia niektórym sąsiadom, interesowanym w wysokim stopniu wszystkiem, co się dzieje w miniaturowem tem królestwie.

Przedewszystkiem odbył się akt udekorowania Pasicza w dniu, w którym delegacje austro-węgierskie zebrały się w Budapeszcie, a szczególniejszą uwagę zwraca okoliczość, że w podniosłej tej uroczystości wziął udział bawiący w Serbji dla odwiedzenia syna ekskról Milan, głośny przeciwnik radykałów a nieprzyjaciel i ofiara niegdyś samego Pasicza. Obecnością swoją w takiej chwili zamanifestował Milan, że przepaść, która go dzieliła od radykałów wypełnia się powoli, że różnice zapatrywań zatarły się obecnie i wyrównały, a polityka reprezentowana przez ex-króla Milana uchyla czoła przed polityką radykalistów i Pasicza.

Nieprzejednany dotychczas wróg dynastji Obrenowiczów ugiął kolano przed królem-dzieckiem, ale nie jako upokorzony lecz jako tryumfator idei i dążeń przez siebie wyobrażanych.

Polityka Serbii weszła już od dawniejszego czasu na tory polityki rusofilskiej, lecz obecnie pękają ostatnie węzły łączące dynastję serbską z Austro-Węgrami. Pan Pasicz wywiązał się świetnie z roli wyznaczonej mu w Petersburgu i bezwątpienia należycie zostanie wynagrodzony chociażby tylko wynikiem najbliższych wyborów do skupczyny.

Ex-król Milan może się cieszyć, że nowych zyskał sprzymierzeńców w walce przeciw Natalii, która to walka jedynie jeszcze ożywia tego przedwcześnie zużytego człowieka.

Złe języki mówią, że i nie ten wojowniczy zapał, ale taż sama potrzeba pieniężna, jaka skłoniła niegdyś króla Milana do abdykacji dziś go, opiekuna swego syna, rzuca w objęcia wrogów na [illegible] waśni i ogólnego upokorzenia własnej dynastji.

Wszystko więc w Serbii skończyło się ku ogólnemu zadowoleniu stron spornych i niebywała jednomyślność zapanuje na chwilę w całem królestwie.

Jednomyślność ta niestety najprzykrzejsze musi obudzać uczucia po tej stronie Dunaju i Drawy.

Delegacje dla spraw wspólnych.

Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej z dnia 9. b. m.

(Telegramy „Gazety Narodowej").

Na wczorajszem, poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, przedłożył minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky *exposé* o sytuacji zewnętrznej.

Dokładne sprawozdanie z *exposé* Kalnoky'ego jest następujące:

Minister konstatuje przedewszystkiem, że ogólny kierunek jak niemniej zasady polityki Austro-Węgier pozostały i pozostaną niezmienione.

Stosunki z Niemcami nie były nigdy bardziej pełnemi zaufania, jaśniejszemi i pewniejszemi, niż obecnie.

Nie mało do stworzenia takiego stanu rzeczy przyczynił się wysoce utalentowany, dzielny i energiczny monarcha sąsiedniego państwa, którego wybitnie zarysowana indywidualność z góry wyklucza wszelkie niedowierzanie, wątpliwość i niejasność.

Jenerała Caprivi'ego widzimy na czele rządu niemieckiego z równem zaufaniem, jak Bismarka, z którym łączyły mię zawsze najpoufalsze, najprzyjaźniejsze stosunki. Zmiana trzech monarchów i kierujących mężów stanu w Niemczech, nie sprowadziły najlżejszego zachwiania się przymierza, co najlepszym jest dowodem tego, na jak głębokich podstawach sojusz ten się opiera.

W Berlinie i Rzymie wydane ostatniemi czasy oświadczenia ze strony kompetentnej, wykazują, jak bardzo i tam są przeświadczeni o niewzruszonej trwałości przymierza.

Codzienne usiłowania nieprzyjaciół przymierza, by sojusz rozbić, by wywołać wątpliwości o jego potrzebie i sile, nie powinny nikogo mylić. Usiłowania te pozostaną na przyszłość równie bezskutecznemi, jak przez ciąg dziesięciu lat ostatnich.

Przy tem jednak należy się liczyć z koniecznością, iż pokojowe cele przymierza dadzą się osiągnąć tylko przy zupełnem rozwinięciu siły zbrojnej państw sprzymierzonych, z których każde powinno módz zachować na pomoc drugiego.

Zupełnie zadowalające stosunki z resztą państw europejskich usprawiedliwiają nadzieję, że pojawiające się może tu i tam niebezpieczeństwa zostaną usunięte w myśl ogólnej potrzeby pokoju.

Przechodząc do rozwinięcia stosunków państw bałkańskich, konstatuje Kalnoky nasamprzód spokojny rozwój Bułgarji, która zajmując się poprawą swych stosunków handlowych otwarciem nowych dróg komunikacyjnych, podnosi w ten sposób swój dobrobyt, zabezpiecza kredyt.

Widzimy z zadowoleniem, że Bułgarja co do polityki trzyma się rozumnej rezerwy, a postępującego ciągle rozwoju swego nie powstrzymuje przez wywoływanie niebezpiecznych kwestji i awantur, lecz przeciwnie okazuje dążność, by z sąsiadami, szczególnie z Portą zachować przyjażne stosunki. Przyszłość Bułgarji, która spoczywa w własnych jej dłoniach, wydaje się być zabezpieczoną, jeśli Bułgarja dalej będzie postępowała tak oględnie i bez porywczych kroków, wytrwa przy własnych swych pracach.

Ażeby sprowadzić pożądane stosunki z Serbią, z naszej strony niezawodnie wszystko zrobiono, trzeba jednak jeszcze naturalnie wzajemności. Rządowi, rejencji nie brak zapewne dobrej woli — ale obecne dla Austro-Węgier nieprzyjaźne jeżeli nie wprost wrogie prądy w Serbii, są może silniejsze, niźli powaga rejencji i rządu, które są bezsilnemi wobec prasy. Panująca w Serbii wolność prasy mogłaby się tylko u bardzo ucywilizowanych narodów dać utrzymać; gdzie na czele prasy stoją żywioły zarówno pod względem moralnym i politycznym niedojrzałe i niegodne, może taka swoboda prasy wyrządzić największe tylko szkody. Stanowisko większych państw wobec małych zawsze jest trudne, gdy stosunki się zaostrzają, gdyż ogół jest skłonnym oskarżać wielkie państwa o chęć opanowania mniejszych, skoro tylko to wielkie państwo domaga się tego, co jest jego prawem.

Ze względu na położenie geograficzne, na wewnętrzne stosunki, na finanse Serbii, nie sądzi Kalnoky, aby Serbia chciała na serjo wywołać nieporozumienia z sąsiedniemi państwami, gdyż skutki byłyby dla samej Serbii najdotkliwszemi, podczas gdy z dotychczasowego zawsze życzliwego stanowiska Austro-Węgier wobec Serbii, Serbia odniosła wielkie pożytki. Nie będzie to winą Austro-Węgier, gdy stanowisko to dotychczasowe miałoby się zmienić w nieżyczliwe. Przeciw nieustannym przyjaźnym zapewnieniom rejencji i rządu, trzeba wypowiedzieć oczekiwanie, iż rząd i rejencja powinny mieć niezbędnie siłę, by zapewnieniom tym dać wyraz ich urzeczywistnieniem. Austro-Węgry nie postawiły Serbii nigdy w wątpliwości, że dobre stosunki między Serbią a Rosją są pożądane i nie spowodują żadnych nieprzyjaźnych stosunków między Serbią a Austro-Węgrami.

Z Rumunią i rządem stosunki są nader przyjaźne. Niestety — przerwane stosunki handlowo-polityczne; mimo obustronnych najgorliwszych usiłowań, nie zostały doprowadzone jeszcze napowrót do życia.

Minister wyraża jednak nadzieję, że panujący wszędzie obecnie system protekcyjny do tego stopnia rzecz wyjaśni, iż zostanie umożliwione przywrócenie specjalnie z Niemcami handlowo-politycznego związku, który intencjom i życzeniom ludności więcej odpowiada, niźli stan obecnie panujący.

Biliński mówi o procesie Panicy i podnosi, że spisek możliwym był dlatego, iż Koburg dotychczas nie jest uznany.

Przeciw temu zaznacza **Kalnoky**, że uznanego przecież księcia, Aleksandra Battenbergskiego, obaliła także rewolucja wojskowa. Tego rodzaju zbrodnie, raz zagnieździwszy się, zwykły się niestety powtarzać. Cała ludność była obcą uplanowanemu zamiarowi Panicy wywołania rewolucji, co dowodzi, że spisek, uknuty przez niezadowolone żywioły po za obrębrem granic Bułgarji, został tam tylko sztucznie wywołany, nie znajdując odgłosu w narodowem uczuciu oporu, lub w ogólnem pragnieniu zmiany księcia. Brak formalnego uznania nie występuje w Bułgarji tak dotkliwie, jakby się to może zdawało, gdyż książe jest w kraju bezwzględnie uznanym i pierwotne trudności nieuregulowanego położenia znacznie się już wyrównały. Legalizacja stosunków bułgarskich jest bardzo pożądaną — ale to nie jest zawisłem wyłącznie od Austro-Węgier.

Deleg. **Demel** podnosząc przezorną politykę Bułgarji, wzrastający tam dobrobyt, oczekuje rozwiązanie kwestji uznania ze stanowiska zasady, *fara da se* i wyraża najgorętsze uznanie zasług Kolnoky'ego około rozwoju stosunków europejskich.

Deleg. **Lupul** uwydatnia wielką wagę poprawy stosunków handlowo-politycznych z Rumunią i żąda zaznaczenia wotum zaufania za znakomite prowadzenie polityki zewnętrznej w protokole posiedzenia.

Deleg. **Russ** omawiając amerykański system protekcyjny, który podkopuje handel austrjacki, zapytuje o jego tendencję a także pyta, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników, iż Rosja oficerom tow. żeglugi parowej na Dunaju spółki Gagaryna nadała charakter czynnych oficerów rosyjskich, co uczyniłoby ujmę wolności żeglugi na Dunaju i sprzeciwiałoby się układom międzynarodowym.

Kalnoky odpowiadając na pierwsze pytanie zaznacza, iż dotychczas nie zrobiono jeszcze w tej sprawie żadnego stanowczego kroku, ale że porozumiewano się już z rządami państw więcej interesowanych. Co dotyczy drugiej kwestji, minister nie posiada bliższych informacyj, ale na sprawę tę zwróci swoją uwagę.

Del. Edward **Suess** wychwala rozumną rezerwę, przy której pomocy grupa państw Austro-Węgry, Włochy, Anglia w krytycznych chwilach sprowadziła dla sprawy bułgarskiej pożądane skutki, że Austro-Węgry tak żywo zajmują się ekonomicznym rozwojem Bułgarji. Co Serbii dotyczy, to miał Kalnoky ciężki argument w owej mapie krajów bałkańskich. Interesy Wiednia każą bić na poprawę stosunków handlowo-politycznych z Rumunią. Zupełne zadowolenie z polityki Kalnokiego, znajdzie wyraz w przyzwoleniu na powiększony fundusz dyspozycyjny.

Sprawozdawca zrzeka się końcowego przemówienia — poczem zamknięto jeneralną rozprawę a przystąpiono do rozprawy specjalnej.

Tytuł „zarząd specjalny" przyjęto.

Przy pozycji „fundusz dyspozycyjny" uzasadnia **Kalnoky** wyższe obecnie o 100.000 złr. żądanie przez wzrastającą potrzebę pewnych wiadomości z pogranicznych krajów, gdzie się znajdują oficjalne misje Austro-Węgier. „Fundusz dyspozycyjny" przyjęto jednogłośnie.

Przy drugim tytule „urzędy dyplomatyczne" daje **Kalnoky** uzasadnienie dla podwyższenia poborów szefów poszczególnych misji.

Deleg. **Suess** zwraca uwagę na wzrastającą emigrację, która wzrosła do 48 000 dusz rocznie. Potrzeba współdziałania wszystkich gałęzi prawodawstwa, aby zapobiedz temu.

Następnie wskazuje mowca na dodanych niemieckim misjom technicznych *attaches*, za którym to przykładem idzie teraz i Rosja.

Del. **Russ** popiera ostatnią uwagę poprzedniego mowcy, żąda, aby minister spraw zewnętrznych swoją inicjatywą kwestję tę poparł.

Kalnoky objaśnia, że zaprowadzenie technicznych *attaches* nie przedstawia trudności, chce jednak porozumieć się poprzednio z odpowiedniemi ministerstwami fachowemi.

Del. **Biliński** żąda, by urzędy konsularne w Hamburgu i Bremie wpływały na powstrzymanie wychodźtwa do Ameryki, przez wyjaśnienie wychodźcom fałszywych dat podawanych przez tamtejsze transatlantyckie kompanje.

Del. **Plener** zauważył, że kwestja emigracji, jakkolwiek należy właśnie do wewnętrznych spraw, to jednak dotyczy także i ministerstwa spraw zewnętrznych.

Kalnoky uznaje to za słuszne, sądzi jednak, że do załatwienia tego ustawodawstwo jest przedewszystkiem powołane, a ze swej strony obowiązuje się czuwać nad kontrolą ajencji emigracyjnych. Minister daje przy tej sposobności najlepsze świadectwo urzędom konsularnym w Ameryce, mianowicie konsulatom w Nowym Jorku, pod względem sumiennego traktowania oszukanych wychodźców, przyrzeka na przedmiot ten zwrócić swą najbaczniejszą uwagę — poczem przyjęto tytuł drugi.

Przy tytule trzecim „urzędy konsularne", omawia del. **Russ** kwestję żądań powiększenia pensji jeneralnych konsulów II. klasy.

Kalnoky przyrzeka rozważyć dotyczące petita.

Del. **Biliński** prosi o ochronę ekonomicznych interesów przy odnawianiu lub zawieraniu traktatów handlowych — poczem tytuł trzeci przyjęto.

Przy tytule czwartym „subwencja dla austro-węgierskiego Lloyda" zaznacza del. **Russ** upadek Lloyda, który sprowadziła zamiana funduszu rezerwowego na fundusz do rozdzielenia dywidend. W skutek tego z 4,600.000 zł. od długich lat nic nie odpisano z powodu obniżenia się wartości budowli.

Pomimo tego nie należy pozwolić, aby Lloyd upadł a to z powodu znaczenia jego dla eksportu i zewnętrznego stanowiska mocarstwowego. Także i na wypadek wojny ma Lloyd dla marynarki znaczenie tramu i pewne o rodzaju rezerwy. Wzdraganie się Węgier w kierunku podwyższenia subwencji dla Lloyda, powinno sprowadzić zamianę Lloyda na czysto austrjackie przedsięwzięcie. Kalnoky zaś powinien przez energiczne wykonywanie prawa nadzoru, powstrzymać Lloyd od dalszego upadku.

Kalnoky oświadcza, że do wyczerpujących wywodów poprzedniego mowcy o smutnem położeniu Lloyda, może się tylko przyłączyć. Że Lloyd podporządkowano ministerstwu spraw zewnętrznych, było tylko konsekwencją wspólnej subwencji i charakteru wspólności Lloyda, ale nie było to szczęśliwem dla instytucji, gdyż minister spraw zewn. nie ma ani kompetencji, ani odpowiednich wiadomości fachowych do skutecznego nadzorowania, a w kwestjach zarządu i tak był zawisły od przyzwolenia obu ministerjów. To niestosowne urządzenie paraliżuje tylko energiczne wdanie się w administrację Lloyda. Na Węgrzech publiczna opinja jest stanowczo nieprzyjaźną Lloydowi, ale Kalnoky sądzi, że przeciw zapatrywaniu Russa co do ekonomiczno-politycznego znaczenia Lloyda, jak niemniej co do konieczności energiczniejszego traktowania odnośnej kwestji, nie można nic powiedzieć.

Chlumecky dziękuje ministrowi za jego wyjaśnienia. Dla zachodniej połowy monarchii nie jest to rzeczą pożyteczną, by w utwierdzeniu ważnych dla siebie komercjalnych stosunków była powstrzymywaną przez niechętne uczestnictwo Węgrów w spółce co do Lloydu. Mowca żąda energicznego rozwiązania kwestji Lloydu.

Del. **Biliński** jest także za zamianą Lloydu na instytucję czysto austrjacką.

Tytuł czwarty przyjęto. „Pokrycie" przyjęto bez debaty.

Przyjęto tak[illegible] żenie o obróceniu pozostałych z udzie[illegible] przód kredytu dodatkowego na budow[illegible] ambasady w Berlinie 750.000 zł.

Następnie posiedzene dzisiaj.

Nasza polityka cłowa.

I.

Stanowisko nasze w sprawie handlowo-cłowej jest jasnem, wskazanem nam tradycją i naturą produkcji krajowej. Galicja jest krajem rolniczym; z wyjątkiem przemysłu naftowego, który potrzebuje ochrony przed groźną i nie zawsze uczciwą konkurencją obcą, nie mamy żadnej gałęzi przemysłu, dla którejby państwowa opieka cłowa była konieczną.

Wywozimy głównie zboże, bydło, nierogaciznę, len i konopie, skóry, pierze, jaja, drzewo i naftę.

Nawzajem sprowadzamy do kraju towary bławatne, skórzane, żelazne, maszyny i narzędzia, mydło i świece, cukier, wino, towary kolonialne i t. p. W naszym interesie jest tedy, abyśmy nasze własne produkty eksportowe jak najkorzystniej zbyć, przeciwnie zaś w potrzebne nam towary obce jak najtaniej zaopatrzyć się mogli. Chodzi więc o otwarcie dla naszych produktów jak najszerszych i najkorzystniejszych rynków odbytu na Zachodzie, o obalanie murów cłowych, rzuconych na granicy niemieckiej, włoskiej, szwajcarskiej, francuskiej, zabraniających a względnie utrudniających wstęp tym produktom, z drugiej zaś strony o wyzwolenie się z pod przygniatającego nas faktycznego monopolu fabrykantów austrjacko-czeskich, o otwarcie i ułatwienie wstępu tańszym, a częstokroć lepszym fabrykatom obcym, o ożywienie konkurencji w przemyśle, a tem samem o obniżenie ceny przemysłowych wyrobów.

Interes naszego kraju domaga się zatem popierania polityki wolnego handlu w stosunku do krajów zachodnich, a zwalczania opiekuńczej polityki dla przemysłu, z której my korzyści nie mamy, a której koszta drogo opłacamy. Ile z tego tytułu płacimy haraczu przemysłowi monarchii, tego dla braku ścisłych dat statystycznych konsumcji krajowej, dokładnie obliczyć nie jesteśmy w stanie; tyle jednak wiemy z porównania cen fabrykantów naszych z cenami zagranicznemi, że haracz ten wielki i dla naszego kraju zbyt ciężki; być może, że dochodzi on cyfry poważnej 20 milionów rocznie, jak sądzi Szczepanowski, być może jednak, że cyfrę tę i przekracza. Jest to kwestja dla nas bardzo poważna i żywotna, ponieważ w razie usunięcia tego ciężaru, bilans nasz handlowy mógłby się stać czynnym, moglibyśmy wejść na drogę stanowczego ekonomicznego rozwoju. Oprócz tego uwzględnić musimy, że ciężar podatków konsumcyjnych, u nas o wiele dotkliwszy, niż w innych krajach monarchii, podraża w niezwykłym stopniu koszta życia naszej ludności miejskiej i klasy roboczej, polityka zaś cłowa oddaje nas znowu na łaskę i niełaskę przemysłu austrjackiego, który zaopatruje kraj w swe najlichsze, a stosunkowo drogie fabrykaty; okoliczności te są bardzo groźne dla usiłowań stworzenia własnego przemysłu i wyzwolenia się z pod konkurencji wszechwładnej sąsiednich prowincji.

Takim jest interes naszego kraju; jestże on zgodnym z interesem całej monarchii? Pytanie to rozwiązać musimy, boć o ile nasz interes partykularny stanie w sprzeczności z interesem całości, o tyle ustąpić przed nim musi; z naszej strony byłoby nietylko rzeczą daremną, ale i nieekonomiczną, popierać politykę sprzeczną z interesem całej monarchii.

Otóż na pytanie powyższe odpowiedzieć musimy w ogólności potakująco. Austro-Węgry złączone unią handlowo-cłową, której my naruszać nie mamy zamiaru, są dzisiaj krajem także rolniczym, eksportującym zboże; podstawą dobrobytu krajowego i rozwoju wszelkiej produkcji jest w całem państwie, jak wszędzie, dobrobyt ludności rolniczej i rozwój jej produkcji. W interesie zatem całej monarchii, podobnie jak w interesie Galicji, jest poparcie tej produkcji także w zagranicznej polityce handlowej, otwarcie obcych targów dla naszych produktów.

Mniej prostą jednak będzie odpowiedź na pytanie drugie, ażali w interesie całej monarchii jest zaniechanie polityki ceł ochronnych. Kraje przemysłowe monarchii, zawdzięczają swoją zamożność rozkwitowi przemysłu; przemysł ten nadto jest coraz obfitszem źródłem przychodów państwowych, podstawą osiągniętej równowagi finansowej. Cła opiekuńcze tedy, o ile rzeczywiście konieczne są dla utrzymania i rozwoju przemysłu, pozostać winny; o ich obalenie kusić się nie możemy. Notoryczną jest jednak rzeczą, że wiele ceł opiekuńczych spełnia tylko pozornie powyższe zadanie; notorycznem jest też, że niejedna gałęź przemysłu obeszłaby się przynajmniej bez ceł tak wygórowanych; wiedzą o tem zresztą także nasi politycy, gdyż dzisiejsze cła ochronne miały z góry jeno charakter chwilowy, nałożone zostały w odwecie przeciw wygórowanym cłom zbożowym niemieckim (szczególnie od r. 1885), i miały na celu wyjednanie zniesienia lub ograniczenia tych ceł, przynoszących uszczerbek naszej produkcji krajowej. Dotychczas skutku nie osiągnęły, a jeśli broń ta mimo upływu lat kilku bezskuteczną się okazała, i z natury rzeczy z czasem, gdy przemysł niemiecki wyszukał sobie inne rynki zbytu, stanowczo się stępiła, czyż nie należy odrzucić tej broni nieprzydatnej, a dla ogółu tak dotkliwej?

Ważną więc jest rzeczą dokładnie zbadać, które cła przemysłowe nie są wcale „ochronnemi", lecz tylko bądź retorsyjnemi, bądź zastarzałą spuścizną; badanie to trudne, wymaga liczenia się z wielu czynnikami, płacą robotnika, ceną maszyn, taryfami kolejowemi, podatkami krajowymi, walutą itp. W kwestję tę bliżej tu nie wchodzimy; niejaką wskazówką zbędności ceł ochronnych, będzie zwycięska konkurencja naszych fabrykantów na targach zagranicznych, która w ostatnich latach widocznie się wzmaga.

Z uwag powyższych okazuje się, że dla naszego kraju byłaby najkorzystniejszą unia celna, czy całej Europy środkowej, czy też przynajmniej z Niemcami. Unia taka zapewniłaby krajowi korzystny zbyt produktów, a wzajemnie dostarczyłaby nam o wiele tańszych i lepszych fabrykatów; mogłaby ona wpłynąć korzystnie też na przemysł austrjacki, który ukołysany nadmiernemi cłami, usypia w wielu kierunkach i jak wielu podnosi, potrzebuje jakiegoś ożywczego bodźca, konkurencji, któraby weń wlała nowy ruch i życie.

Spółka ziemska w Poznaniu.

W Poznaniu zawiązała się spółka pod firmą „Spółka ziemska" z ograniczoną poręką, która sobie postawiła za zadanie nabywanie ziemi w celu parcelowania tejże pomiędzy swych członków i tworzenie nowych osad. Ktokolwiek od spółki chce nabyć kawał ziemi musi wpierw zostać jej członkiem i nabyć odpowiednią ilość udziałów, który zaraz poniekąd płaci spółce zaliczkę na zakupioną parcelę i podwójną stąd odnosi korzyść; raz w formie zwyczajnego zysku gospodarczego z nabytej ziemi, powtóre w formie dywidendy przypadającej z końcem roku na każdy udział. Zysk ten ostatni wynika z interesu parcelacyjnego i polega na tem, że przedsiębiorca kupiwszy majątek do parcelacji, wybije z rozsprzedaży parcel najpierw wyższą wogóle sumę, niż wynosiła cena kupna, a następnie ciągnie wyższe procenta i od wyższej sumy, niż sam od danej przez siebie ceny kupna opłacać winien.

Dwie takie spółki istnieją od kilku lat w Prusach zachodnich, jedna w Wałdowie, druga w Pinczynie. Nowe stowarzyszenie z siedzibą w Poznaniu będzie miało charakter spółki centralnej, która w miarę potrzeby i rozwoju interesów zakładać będzie po wsiach filie, odpowiadające spółkom rolnym. Przez spółkę ziemską ułatwi się interes nietylko w tym względzie, że zawsze będzie gotowy organ do prowadzenia układów i definitywnego zawarcia interesu, ale nadto uniknie się wątpliwych i trudnych formalności zakładania przy każdym nowym interesie nowej spółki, zastępując ją filią, której charakter prawami krajowemi jasno i dokładnie jest określony. Kwota poręczalna wynosi 1000 marek za każdy udział, co znaczy, że każdy członek nie odpowiada za straty spółki całym swoim majątkiem, lecz tylko najwyżej tysiącem marek za każdy udział, jaki posiada, podobnie jak w towarzystwie akcyjnem każdy członek odpowiada tylko swemi akcjami.

Udział w Spółce ziemskiej wynosi także 1000 marek, a każdy członek może nabyć dowolną ilość aż do 50 udziałów; kto nabywa więcej niż jeden udział, musi poprzednie udziały w pełni wpłacić po 1000 marek, lecz na ostatni swój udział, lub biorąc w ogóle tylko jeden udział, zobowiązanym jest wpłacić tylko 100 marek i to w kwartalnych ratach po 5 marek. Tym sposobem i ubogiemu robotnikowi rolnemu dana jest możność należenia do Spółki ziemskiej.

Nasi russcy bez maski.

Dnia 5. czerwca odbyło się w Tarnopolu w sali jednej z podrzędnych miejscowych restauracji, zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa „Rady podolskiej", w którem wzięło udział około 150 włościan i 25 ruskich księży. Rej wodził znany ks. Siczyński — a uchwały, jakie na tem zebraniu zapadły, przedstawiają nam naszych ruskich bez maski. Przedewszystkiem tedy ks. Michał Siczyński postawił wniosek, aby stowarzyszenie zajęło się bezwłocznie przygotowaniem wyborów do Rad powiatowych, aby w tym celu w każdym powiecie zwołane zostało zgromadzenie wyborców z całego powiatu, któreby wybrało kandydatów na członków Rady powiatowej; tych kandydatów Radzie podolskiej w Tarnopolu do zatwierdzenia przedstawiło, a następnie, aby taż Rada tych kandydatów z całą usilnością popierała i wybór ich przeprowadziła. Ks. Siczyński twierdził, że nie idzie mu wcale o powiat Zbaraski, bo tam on już swoje zrobił (oj, to prawda!) i tam jest już panem sytuacji i nie obawia się wcale żadnej kontragitacji, ale chodzi mu o inne powiaty, szczególnie o powiat tarnopolski, który jest mniej pewny, i powiat skałacki, który jest zupełnie niepewny, gdzie agitacja musi być gorliwa, jeśli ma być skuteczną.

Oczywiście wniosek ten wodzireja został oklaskami przyjęty, poczem jeszcze z lepszym wnioskiem wystąpił wypędzony wójt z Czystyłowa Iwan Kociuszko. „Rusini są uciskani i to uciskani strasznie — naturalnie przez Polaków — mówił on — a jako przykład widomy przytoczył siebie, że został z urzędu przez władzę usunięty za to tylko, iż przy wyborach do sejmu agitował za ruskim kandydatem." Mówią, że przyczyną usunięcia Kociuszki było całkiem co innego, ale mniejsza o to, Kociuszko tedy jako środek zaradczy przeciw uciskowi Rusinów proponuje wysłanie deputacji do cesarza, któraby ten „srogi ucisk" przedstawiła monarsze. Ks. Siczyński uważał w tem miejscu za odpowiedne poprzeć wniosek ale i przestrzedz zebranych, by deputacja ta nie udała się do cesarza przypadkiem wówczas, gdy monarcha będzie bawić w naszym kraju w czasie ćwiczeń wojskowych, ale wprost do Wiednia. Druh ks. Siczyńskiego, ks. Koblański popierał te zapatrywania i przytaczał nowe przykłady ucisku a w szczególności, że p. marszałek krajowy nie umie kirylicy czytać, poczem wszyscy przekonani temi wywodami, uchwalili proponowaną deputację wysłać do cesarza.

Po sprawie wyborów do rad powiatowych i rdzeniu zebrania tj. utrwalenia nienawiści w śród ciemnych mas włościańskich przeciw Polakom, przemówił znowu ks. Siczyński. — Stowarzyszenie nasze — mówił on — musi energicznie zajmować się także wyborami do sejmu i Rady państw, popierać swoich a nadto wyborcy winni się częściej zbierać i wnosić do ciał obradujących petycje, popierające żądania posłów ruskich. Jak poprzednie wnioski ks. Siczyńskiego, tak i ten został przyjęty pod hasłem: Precz z Polakami!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. czerwca.

* **Ministerjum obrony krajowej** zarządziło redakcję osobnego wykazu pospolitaków drugiego powołania, którzy służyli bądź przy pułku, bądź też w marynarce. Rozporządzenie to ma na celu wyćwiczenie na każdy wypadek zdolnych do noszenia broni. Jednocześnie przeprowadzają się należne powołanym ulgi i ułatwienia służbowe. Utworzenie nowej instytucji wojskowej, t. z. sierżantów pospolitego ruszenia, którzy mają za zadanie: ewidencję listy powołanych pospolitaków przy starostwach, ma być dokonane jeszcze w bieżącym miesiącu.

* **Br. Jorkasz-Koch**, wiceprezydent kraj. dyr. skarbu, udał się do Wiednia.

* **Egzamin dojrzałości** w II. gimnazjum akademickiem we Lwowie odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, p. Jana Lewickiego, w czasie od 29. maja do 6. czerwca br. Do egzaminu zgłosiło się 34 uczni publicznych a 24 eksternistów. Za dojrzałych uznano 24 (4 z odznaczeniem), 9 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, dwóch reprobowano na rok, a jednego na czas nieograniczony.

* **Opodatkowanie totalizatora.** Przedsiębiorstwa, które pośredniczą w zakładach przy wyścigach konnych, regatach itp. w myśl §. 7. ustawy z 31. marca 1890 mają na podstawie §§. 5. i 12. ustawy z 13. grudnia 1862 prowadzić żurnal zgodny dosłownie z zapiskami sporządzanemi dla ich własnego użytku, który powinien zawierać: 1) Odbyte w oznaczonym dniu gry lub zabawy według programowego porządku; 2) oznaczone planem gry jednostki stawek; 2) ilość w każdym dziale jednostek poczynionych; 4) kwotę pieniężną poczynionych stawek pojedynczo w każdym dziale jednostkowym i razem; 5) wysokość należytości przypadającej od ogólnego obrotu. (§. 7. ustawy z 31. marca 1890).

Dziennik ten musi być w 8 dni po odbytych wyścigach, regacie itp. przedłożony kasie należytości rządowych razem z przypadającą należytością.

Opłatę rządową od tego przedsiębiorstwa oznaczono na 5 prct. od ogólnej sumy obrotu.

* **Ślub.** W Meranie odbył się ślub p. Stanisława Łubieńskiego, syna Władysława i ś. p. Jadwigi z Ciechomskich, z panną Adelą Czarnowską, córką p. Aleksandra i Amelji z Tabęckich.

Onegdaj w Rzeszowie odbył się ślub p. Władysława Kuźniarskiego, adjunkta tamt. urzędu podatkowego z panną Anną Ganterówną.

* **Przewiezienie zwłok Mickiewicza.** Subkomitet wybrany przez komitet krajowy działający w połączeniu z Wydziałem krajowym, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, jak donoszą nam telegraficznie z Krakowa, by uroczystość pogrzebu Adama Mickiewicza odbyła się tamże w piątek d. 27. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu obywatelskiego zawiązanego w celu uczczenia tej uroczystości w mieście Lwowie, uchwalono wydać kolorowany wizerunek wieszcza naszego, wedle znanego portretu Horowitza, otoczony emblementami naukowemi i opatrzony krótkim życiorysem Mickiewicza. Portrety te, celem łatwiejszego rozpowszechnienia między ludem i uboższą częścią ludności mają nie kosztować więcej aniżeli 10 ct. Myśli wydawnictwa dziełka o Mickiewiczu zaniechano na razie z tego względu, że komitet Wydawnictwa ludowego postanowił zrobić ponowne wydanie broszurki p. Parylaka pt „Największy poeta polski Adam Mickiewicz". Broszura ta będzie uzupełnioną i zastosowaną do uroczystości pogrzebu a kosztować będzie tylko 8 ct. z przesyłką pocztową.

Dziś zbiera się w sprawie uczczenia obchodu we Lwowie komisja z dziesięciu, wybrana z łona Rady miejskiej.

* **Dwa hojne datki** nadeszły na ręce p. prezydenta miasta Mochnackiego dla dotkniętych tegorocznym nieurodzajem. Znakomity kompozytor i pianista p. Paderewski nadesłał 6065 franków, jako dochód z koncertu, który urządził w Paryżu na rzecz tutejszej ludności głodem dotkniętej i Towarzystwo polskie wzaj. pomocy w Sofii, które dodatkowo znowu nadesłało 320 franków tak, że razem staraniem towarzystwa polskiego w Sofii zebrano i nadesłano na ręce p. prezydenta kwotę 1645 franków.

* **Popis 11. brygady artylerji** odbył się onegdaj w ujeżdżalni przy koszarach Ferdynanda, w obecności jeneralicji z komenderującym ks. Windischgraetzem na czele, wyższych wojskowych przeważnie z żonami i publiczności cywilnej, wśród której był także namiestnik hr. Badeni.

Z obszernego i nader interesującego programu popisu, na który składały się: jazda dział, skoki w zwyż, szkoła jazdy *a la romaine* (wykonana przez poruczników Sobolewskiego i Wimmera w zbrojach rzymskich) produkcje M. Carvera, (pseudonim porucznika) który w największym galopie przebijał kulami rzucane tarcze itd., podnosimy „karusel działowy" produkcję wykonaną z zadziwiającą zręcznością przez 4 armaty, z których każda zaprzęgniętą była w 3 pary koni i *jeu de barre*, zabawę polegającą na zerwaniu swojemu przeciwnikowi kokardy u lewego ramienia. W zabawie tej zwycięzcami zostali

według orzeczenia komitetu sędziów, podporucznicy Faber i Kriszka; ponieważ jednak trudno było rozstrzygnąć komu oddać pierwszą nagrodę „zapytano losu", a ten oświadczył się za podporucznikiem Faberem, dzięki też czemu otrzymał tenże pierwszą nagrodę, którą stanowiła srebrna tytonierka ofiarowana przez arcyksięcia Leopolda Salvatora.

* **Zjazd ruskich prowodyrów**, który miał się odbyć na wiosnę tego roku w celu obmyślenia dalszego programu politycznoj akcji Rusinów galicyjskich, został odłożony do jesieni, żeby umożliwić wzięcie w nim udziału wszystkim posłom ruskim zebranym w owym czasie we Lwowie na sesję sejmową.

* **Zdziczenie obyczajów.** Za antireligijne wybryki wydalono ze stanisławowskiego gimnazjum 7 uczniów a to z szóstej klasy 1, z piątej klasy 4 i z czwartej klasy 2.

* **Obrabowanie kasy gminnej.** W gminie Ostapie (pow. skałackiego) niewyśledzeni dotąd złodzieje wkradli się do mieszkania wójta, rozbili kasę gminną i zabrali z niej około 3.500 złr. przeznaczonych na budowę szkoły.

* **Popłoch.** W szkole żeńskiej na Zasaniu, jak donosi *Gaz. przem.*, w piątek d. 6. bm. zemdlała uczennica czwartej klasy. Nauczycielka chcąc zemdlonej podać wodę, nagle wstawszy, przewróciła stolik, który upadł na podłogę z łoskotem. W sąsiednich klasach usłyszano łoskot, a ponieważ po mieście obiegają wcale nieuzasadnione wieści, że budydek szkolny na Zasaniu groźnie się zarysował, zawołał ktoś: „wal się!"; okrzyk ten powtórzyło wnet kilkanaście i kilkadziesiąt osób, a na pierwszem i drugiem piętrze zamieniono go w „pali się!" Dziatwa i nauczycielki wybiegły całą masą z klas na wąskie korytarze i schody i powstała taka panika, że gdyby nie zimna krew jednego z nauczycieli seminarjum żeńskiego, który stanowczem wystąpieniem i przemówieniem uspokajającem powstrzymał strwożony tłum, nie obeszłoby się bez smutnych następstw. Wystarczy powiedzieć, że krzyk i popłoch był taki, iż straż miejska pożarna, sądząc że gore, przybyła na miejsce. Drobna, nic nieznacząca przyczyna bo zemdlenie dziecka — omal, że nie stała się powodem katastrofy.

* **Znaczna część sufitu** w sali kasyna mieszczańskiego w Stanisławowie, urwała się onegdaj. Prawdziwe szczęście, iż wypadek ten nie miał miejsce w czasie, gdy sala jest przepełnioną — wtedy bowiem katastrofa stałaby się niewątpliwą.

* **W Sierszy** w posiadanie tamtejszych zakładów górniczych wszedł uroczyście onegdaj hr. Andrzej Potocki wobec grona urzędników tych zakładów, jak niemniej całej masy robotników, których liczba dochodzi do 2000. Uroczystość ta odbyła się w sposób piękny i znaczący wobec niedawnych pełnych grozy wypadków bialskich, bo ujawniła nietylko humanitarne zapatrywania hr. Andrzeja Potockiego na stanowisko żywiciela tysięcy rąk robotniczych, ale i rozumny sąd robotników polskich o obecnych ruchach robotniczych i serdeczność tychże dla właściciela, który nietylko swój lecz i ich interes ma na oku.

* **Dyrekcja poczt i telegrafów** dla Galicji przypomina, że w myśl postanowień 48 paragrafu ustawy pocztowej z 6. lipca 1838 odpowiada nadawca posyłki wozowej i za należytości na adresata przekazać się mogące, jeżeli tenże przyjęcia posyłki odmówi, a nadto i za porto zwrotne, gdy adresatowi posyłka doręczoną być nie może i że wobec tego na wypadek, gdyby nadawca się wzbraniał należytości te dobrowolnie uiścić, przysługuje prawo zakładowi pocztowemu pretensje swe w drodze przymusowej ściągnąć.

* **P. Józef Jägermann**, emerytowany profesor nauk inżynierskich w szkole politechnicznej we Lwowie, złożył dnia 4. maja przepisaną przysięgę jako inżynier budowy z upoważnieniem rządowem z siedzibą we Lwowie.

* **Śmiertelność we Lwowie.** Według wykazu miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu maju ogółem osób 362.

Z tych według wyznania 296 chrześcian a 66 żydów. Pod względem płci: mężczyzn 205 a kobiet 157.

Najwięcej stosunkowo umarło na gruźlicę bo 88 osób czyli blisko 40 prc. Gwałtowną śmiercią zginęło 10 osób.

Z pomiędzy zmarłych było obcych 128 a miejscowych 234.

* **Zmarli** we Lwowie: Teresa z Kosiewiczów Cielińska, żona rzeźnika, w 44 r. życia. — Zygmunt Stachura, uczeń IV. klasy im. Konarskiego w 12 r. życia i Katarzyna Wolf w 28 r. życia.

Helena z Sadowskich Świderska, zmarła w Tarnowie w 26 r. życia.

Mojżesz Seinfeld, kupiec i obywatel, członek Rady miejskiej w Stanisławowie, zmarł w 67 r. życia w Mürzzuschlag w przejeździe do kąpiel.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 10. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d 9. bm. do 12. godz. w południe d. 10. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1·7), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (83 % wilg. względ.), opad: nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·6° C, najwyższa + 17·4° C dziś o 12., najniższa + 7·5° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj około 10. wieczór rosił deszcz nieznaczny, dziś rano mgła mała

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Finlandji; zwyżka 770 do 765 mm. we wsch Francji; zwyżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 761 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 10. bm. do 12 w połnduie d. 11. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny; średnia temperatura doby podniesie się do + 15·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 %; opad: deszcz chwilowy — zresztą pogodnie.

* **Jutro**, d. 12 czerwca: św. Onufrego. — św. Jermya.

— **Omal nie spóźnienie na otwarcie delegacji w Budapeszcie** spowodowało nieszczęśliwe „mostowe". Omal dwóch wybitnych członków austrjackiej delegacji przez „mostowe" nie spóźniło się w wypełnieniu swoich obowiązków, a co najważniejsza pozbawionych zostało usłyszenia zaszczycającej członków delegacji przemowy cesarza. Rzecz miała się tak: Ekscelencje hr. F. i W. jechali razem do zamku... nagle po przejechaniu przez most staje ekwipaż, uniformowana jakaś ręka spuszcza wprawdzie okna w drzwiach powozu i przybliża się pożądliwie do guzików uniformu jednego z ekscelencji. Po chwilowym osłupieniu przyszło ekscelencjom na myśl, że nawet ich stróż mostowy bez zapłacenia obola nie ma w zwyczaju przez most puszczać i sięgnąwszy do kieszeni wyjęło prędko ręce... próżne — przy ubieraniu się w uniform zapomnieli bowiem wziąć pugilaresów. „Uniformowana ręka" zwróciła się więc do guzików furmana, ale i ten „jaki pan taki kram" nie miał obola. Położenie było rozpaczliwe, czas naglił, przejazd do zamku wskutek natłoku publiczności utrudniał się z każdą chwilą, szukano po kieszeniach pieniędzy, wreszcie dzięki wymownym zapewnieniom furmana, że z powrotem należność będzie zapłacona i po dokładnem zanotowaniu czyj pojazd, dała uniformowana ręka znak, że jechać można.

— **Doktorka praw.** Rumunka Bilczesko zdała egzamin na stopień doktora prawa w paryskim fakultecie i temi dniami bronić będzie dwóch rozpraw: „O położeniu matki", oraz z rzymskiego prawa: „O kolonjach".

— **Potrójne samobójstwo.** O okropnym wypadku donoszą z Pragi: Na cmentarzu tamtejszym odebrało sobie życie onegdaj trzech czeladników piekarskich. Brak roboty stał się powodem tego samobójstwa. Za ostatni grosz kupili sobie wspólnie rewolwer i strzelał się jeden po drugim.

— **W Tarnowie** rozpoczęto odnowę i naprawę starożytnego ratusza.

— **Z Gniezna** donoszą 6. b. m: Do skarbca naszej archikatedry przybyła w tych dniach skrzynia z kosztownemi srebrami biskupiemi, pozostawiona w darze katedrze naszej przez kardynała Ledóchowskiego — a ostatniemi czasy oddana do użytku zmarłego Dindera. Jest tam wspaniały kielich srebrny cudnej roboty, ozdobiony misternemi rzeźbami, są prześliczne dzbany srebrne z takiemiż miednicami i tacami, używane przy celebrze biskupiej, turybularz pięknej roboty, srebrna czara, używana przy pogrzebach, srebrna kielnia, używana przy kładzeniu kamienia węgielnego. srebrne nożyce do udzielania tonzury i inne kosztowne przedmioty, służące do służby bożej. Dawniejsi arcybiskupi dawali kościołowi gnieźnieńskiemu złoty kielich. Ledóchowski zaś darował cały aparat biskupi.

— **Ostrożnie z pestkami z czereśni.** W Wiedniu umarł przed trzema dniami szesnastoletni chłopiec, który połknął kilkanaście czereszni razem z pestkami. Obdukcja dokonana przez profesora Nothnagla wykazała przerwanie przewodu kiszkowego w skutek nacisku pestek, co spowodowało śmierć.

— **Śnieg** spadł dnia 3. bm. w Kronsztadzie w Siedmiogrodzie.

— **Miłe stosunki.** W Zagrzebiu przyaresztowano redaktora „Obzoru" p. Pecnjaka za to, że wydrukował w piśmie przez siebie redagowanem niektóre drastyczne uwagi o zachowaniu się bana podczas procesji Bożego ciała i nie chciał wymienić autora artykułu.

— **Zdemolowanie** twierdzy w mieście Budzie zostało przez cesarza przyzwolone.

OFIARY.

Wny Pan *Adam Bieńkowski z Czortkowa* złożył w naszej Administracji: złr. 3 na weteranów z roku 1831, złr. 5 na koszta sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza i złr. 6 na kolonie wakacyjne dla chłopców i dziewcząt.

Odsyłamy gdzie należy.

Teatr, literatura i muzyka.

— Karola Kautsky'ego „Nauki ekonomiczne Karola Marxa" w przekładzie polskim zostały wydane staraniem słuchaczów szkoły politechnicznej we Lwowie i opuściły już prasę.

Nie wchodząc w rozbiór rzeczy, musimy zaznaczyć, że przekład polski jest bardzo lichy, a używanie słów takich, jak: „zrzeszenie się", „zrzeszone współdziałanie", „ewolucji i rewolucji", „obłąkańcy", „droga żywiołowa" i w. w. i., może mieć na celu chyba tem ciemniejsze przedstawienie rzeczy, z wielu względów i tak ciemnych a nie jest bezwarunkowo pożądaną zdobyczą dla języka polskiego

— O wpływie tanich komunikacyj na rozwój ekonomiczny kraju. Pod tym tyt. wydał obecnie znakomity znawca tych stosunków p. Stanisław Szczepanowski trzy do tej sprawy odnoszące się rzeczy, — to jest: 1. Kolej Karola Ludwika i nasza polityka komunikacyjna. 2. Przemówienie w sejmie d. 18 listopada 1889. 3 Przemówienie w Radzie państwa d. 6. grudnia 1888.

— „Przeglądu Polskiego" zeszyt 12 za miesiąc czerwiec br. zawiera: I. Turzonowie w Polsce przez L. Lepszego. II. O spółkach systemu Raiffeisena przez dr. F. Stefczyka. III. Cesarz Tyberjusz (dokończ.) przez K. Morawskiego. IV. Znaczenie i skutki antisocjalistycznych zarządzeń wyjątkowych w Niemczech (dok.) przez St. Starzeńskiego. V. Anglia i Rosja przez J. Popowskiego. VI. Kronika literacka, tu miedzy innemi omówione jest dzieło Wł. Łozińskiego: Lwów starożytny. VII. Przegląd polityczny przez *** i VIII. Wspomnienie pośmiertne o Marcinie Popielu.

Z przyszłym zeszytem rozpoczyna „Przegląd Polski" dwudziesty piąty rok istnienia.

— „Przeglądu akademickiego" pisma wydawanego w Krakowie przez akademików, o którem to piśmie niedawno na tem miejscu pisaliśmy, opuścił już prasę i jest do nabycia zeszyt V. za m. maj rb.

Prócz opisu uroczystości otwarcia nowej Czytelni akad. w Krakowie, znajdujemy tu następujące wybitniejsze artykuły: Fr. Krczeka Realizm i naturalizm w literaturze i sztuce I — K. Ehr. Z majowych dni; J. Żalplachty Listy z Wiednia II. — Wiersz Fr... Dęby i paprocie — ciekawy artykuł Bronimira o Dorpacie (c. d.) a prócz tego szereg korespondencyj i i. odnoszących się do spraw młodzieży akademickiej polskiej w Krakowie, Lwowie itd. tudzież korespondencja o stosunkach gimnazjum w Kielcach.

Cena jednego zeszytu 30 ct.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Frou-Frou", dramat Meilhaca. Występ gościnny panny Hel Marcello artystki, teatrów warszawskich. — We środę przedstawienia nie ma. — We czwartek po raz ósmy: „Oj mężczyźni, mężczyźni!" — W piątek nie ma przedstawienia — W sobotę „Księżna Jerzowa" dramat Dumasa. Występ panny Marcello.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 6. czerwca. Ostatnie wiadomości z południowej Rosji i z Węgier konstatują pogorszenie się stanu urodzajów. dlatego na giełdach zbożowych, mianowicie w Peszcie i Wiedniu stałe panuje usposobienie.

Z tej samej przyczyny, obok tego że zapasy zaczynają się zmniejszać, dzisiejszy targ na Kleparzu był wcale ożywiony. Oprócz pszenicy, którą po cenach z zeszłego targu kupowano chętnie, poszukiwano także żyta, które wskutek tego nawet cokolwiek podniosło się w cenie. Na jęczmień i owies popyt również był lepszy.

Płacono za pszenicę białą od 8.50 do 8.90 złr.; za czerwoną od 8.50 do 8.90 zł.; za żółtą od 8·50 do 8·90 zł.; za żyto od 7·25 do 7·60 zł.; za jęczmień browarny od 7.— do 7.50 zł.; za paszę od 5·50 do 6·— zł.; za owies od 7·75 do 8·25 zł.; za wykę od —.—do—.—zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Chwilowa sytuacja.

Nigdy jeszcze sprawozdanie długoletniego ministra spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej, hr. Kalnoky'ego, o sytuacji politycznej i własnej działalności jako ministra, nie było tak przeźroczyście jasnem, jak to, które przedstawił wczoraj komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Część przynajmniej przeznaczona dla szerokiej publiczności, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, mimo swego dyplomatycznego języka, ani co do stanu kwestji najbliżej dotyczących monarchii, ani co do zapatrywań ministra. Niestety, obraz ten smutny — i gdyby nie ciepła jakaś stanowczość w sprawozdaniu o związku ze sprzymierzeńcami monarchii, a mianowicie z cesarstwem niemieckiem, to sytuację możnaby nazwać śmiało, cośmy już po przemówieniu monarszem zaznaczyli, pogorszoną znacznie od roku przeszłego i pełną chwiejności.

Pan minister wychwalając rządy obecne bułgarskie, mówi o umocnieniu się pozycji księcia i rządu wewnątrz kraju, ale przestrzega zarazem przed awanturniczemi krokami. Nie wiemy, co minister miał na myśli dając tę cierpką przestrogę wychwalanemu rządowi. Cokolwiekbądź wszakże, trzeba się czegoś pod tem wyrażeniem domyślać, i przyjmując przestrogę samą za arcyroztropną — jaką ona jest niezawodnie,— widzi się przecież w niej wymowną krytykę i obecnego koncertu mocarstw i postępowania potężnych przyjaciół Bułgarji.

Ogłoszenie formalnej niepodległości, koronacja Ferdynanda, zrewoltowanie Macedonii, zerwanie z Serbią siejącą w kraju rozterki, — wszystko to są ewentualne desperackie kroki, zdolne sprowadzić nawet katastrofę dla Bułgarji. Lecz im życzliwa przestroga hr. Kalnoky'ego jest roztropniejszą, tem silniej zwraca się ona przeciw jego własnemu zachowaniu się względem Bułgaryi. Nie jest bowiem prawdą, aby wypadki takie, jak sprzysiężenie Panicy były objawami przypadkowemi, nie jest także prawdziwem porównanie, że książe Aleksander, jakkolwiek uznany przez wszystkie mocarstwa, uległ zamachowi. Od zamachu na księcia Aleksandra aż do sprzysiężenia Panicy, ciągnie, się cały szereg zamachów na niezawisłość Bułgaryi, na rządy, które nie chcą uznać wyłącznej rosyjskiej opieki nad Bułgarją. Burgas, Warna, Ruszczuk, Widdin, każde po kolei stawało się ogniskiem buntów, począwszy od awanturniczych obcych wtargnięć aż do wojskowych spisków i tumultów podburzonych mas ludności. Młoda organizacja państwowa musi przebywać te wszystkie wstrząśnienia; lecz nie, — nie wstrząśnienia tylko, ale wewnętrzne osłabienie i zatruwanie jej nieskrzepłych stawów. Wydano niegdyś nieszczęsną Bułgarję na experyment burmistrzującego bez ograniczenia i hamulca — obcego jenerała, na experyment kaulbarsowski. Zmarły hr. Andrassy, jako delegat, podniósł wysoko zasługę Bułgarów i rządu bułgarskiego, i l i t y l k o B u ł g a r ó w s a m y c h i s a m e g o r z ą d u b u ł g a r s k i e g o, że Bułgarja wówczas nie zginęła lub nie popadła w katastrofę. Gdy się experyment wewnętrzny nie udał, dziś coraz silniej ściska się pierścień zewnętrzny, mający ubezwładnić lub zdusić Bułgarję, podczas gdy ją spiski i zamachy nurtują. Wobec takiego stanu rzeczy, czyż wolno mówić tonem prawdy i przekonania, że doraźne sprzysiężenia rozbić się muszą o roztropność, wierność ludu itd. To bardzo pięknie brzmieć może w heroicznej powieści, w polityce za szyderstwo mogłoby być uważane, choć szyderstwem nie jest — lecz słabością opiekunów Bułgarji.

Przyczyna pozostaje jedna i taż sama wszystkich niepokojów bułgarskich. Przyczyną tą jest nieuregulowany polityczny stan międzynarodowy państewka bułgarskiego — i pożądliwość mocarstwa, które uważa Bułgarję za swą dobrą zdobycz i potrzebuje w Sofii tego stanowiska dla swoich dalszych planów zdobywczych. Wywiezienie księcia Aleksandra było przestrogą, której pamięć nigdy zatrzeć się nawet nie była powinna, dla tych wszystkich, którzy mają powołanie i interes w podtrzymaniu niezawisłości bułgarskiej, i którzy mają żywotne swe mocarstwowe zadanie, aby plany słowiańsko-rosyjskie na wschodzie Europy, nie posuwały się ku swemu spełnieniu. Aleksander został wywieziony, pomimo uznania Europy, lecz po latach czterech przejść ciężkich, Ferdynand chwieje się na swoim tronie, dlatego właśnie, że poprawa stosunków wówczas nie nastąpiła, a jemu brak uznania mocarstwowego — z obawy — przed gniewem Rosji.

Pierścień się zaciska naokoło Bułgarji. Pożyczka serbska w zupełności dziś przez Rosję zdobyta. Nie przeczy temu ostatniemu faktowi i hr. Kalnoky — owszem dodaje, że on sam doradzał królowi Milanowi zbliżenie się do Rosji, czyli zapewne podział wpływów w Belgradzie. Skarży się jedynie na prasę serbską i ją jedynie obwinia o całe nienawistne zachowanie się serbskie wobec potężnej, sąsiadującej monarchii. Przyczynę zaś tego dziwnego, zaiste, objawu, widzi minister *w wolności prasy*, do której Serbia nie dojrzała. Kwestja co do dojrzałości i niedojrzałości społeczeństw do wolności prasy otwarta, lecz w krajach gdzie nawet mowy tronowe zostają w innym tekscie rozsyłane za granicę, niż były miane, w krajach gdzie rządy rządzą zapomocą biur prasowych i utrzymują roje korespondentów zagranicznych — tam *o wolności prasy* mowy być nie może, a tylko o machinacjach zapomocą prasy. Opinia hr. Kalnoky'iego o swawolnej wolności prasy w Serbii musi być uważaną raczej za przyznanie się do porażki swojej pojednawczej polityki względem dzisiejszych rządów serbskich, z obiecywaniem sobie, że nieżyczliwość nie przekroczy granic swawoli prasowej. Niestety, nie widzimy tylko, aby przy tej swawoli rozwijały się pomyślnie stosunki normalne polityczne i ekonomiczne z Serbią i aby ruchliwość rządu serbskiego, niepokojąca naokoło kraje bałkańskie, powściągnęła się od roku przeszłego, nie rosła z dniem każdym — a kwestje wytaczane w komisji delegacyjnej są same tego wystarczającem świadectwem.

Prasa serbska prowadzi ożywioną przeciw monarchii agitację, a Rumunia, mimo życzliwej gotowości rządu rumuńskiego, nie śmie się przyznać do przyjaźni z monarchią, a nawet zawrzeć związków handlowych, które uważa dla siebie za pomyślne. Oto jest ze stanowiska monarchii i pokoju europejskiego bilans politycznego stanu na Wschodzie.

Nie przesadziliśmy też wcale, twierdząc, że jedynym mocnym punktem wśród perspektyw położenia wcale ciemnego, jest „przeświadczenie o niewzruszonej stałości potrójnego związku, którym napróżno starają się wstrząsnąć przeciwnicy", jakkolwiek cele pokojowe związku „tylko przy pełnem rozwinięciu sił zbrojnych państw związkowych osiągnąć się dadzą, bo każde liczyć musi na drugiego". Że to jest punkt mocny położenia, świadczą o tem usiłowania nieprzyjaźne, tak silne przy ostatnich zmianach politycznych, aby zachwiać związkiem — a charakterystycznem jest, że minister uważa za potrzebne podnieść i zaznaczyć te usiłowania. Aby wszakże korzyści tego związku i tych celów pokojowych spływały na monarchię, do tego potrzeba oczywiście, aby bilans jej wschodniej polityki wypadał inaczej, aby rosło jej mocarstwowe stanowisko. Inaczej coraz słabszą będzie jej pozycja w związku i coraz ciemniejsze perspektywy przyszłości — mimo powiększenia liczby bagnetów i armat i tłumów mogących być uzbrojonemi.

Czerwonaja Ruś pisze: „Czy kongres słowiański się odbędzie, czy nie i kiedy, nie zostało dotychczas rozstrzygnięte. To tylko pewne, że idea takiego kongresu objawia się już dzisiaj pośród Słowian i zakreśla coraz szersze koła. Ów katolicki ksiądz chorwacki, który w przeczuciu zbliżającej się śmierci wolał podłożyć sobie pod głowę słowiańską biblję nie jest odosobnionym zjawiskiem między zachodnimi Słowianami. Prawdziwi Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Serbowie i Chorwaci uważają już dzisiaj za swój obowiązek umieć po rosyjsku i bez uchwał słowiańskiego kongresu. Co się ma zdziałać ku rozbudzeniu słowiańskiego poczucia i przyjęcia ogólno-słowiańskiego języka dyplomatycznego, tego nie powstrzymują ani protesta pseudo Słowian, ani przeciw działanie żydowskich dzienników".

Taką jest mowa pogrzebowa dla kongresu słowiańskiego ze strony naszego rosyjskiego organu. Przynajmniej nieszczerości nikt mu nie zarzuci.

Z Berlina donoszą, iż w komisji wojskowej Reichstagu oświadczył Riekert, że naród ufa rządowi a ustąpienie Bismarka powitał radośnie. Socjalista Liebknecht oświadczył się przeciw projektowi. Windthorst rzekł, że Caprieviemu ufa więcej, jak Bismarkowi i będzie głosować za projektem. Richter wywodził, że ustąpienie Bismarka było koniecznem. Niech tylko Bismark teraz da spokój polityce, to pokój będzie zapewniony.

Mowa Capriviego o trudnościach pochodzących pośrednio od Bismarka, sprawiła wielkie wrażenie. Następnie Richter wniósł zaprowadzenie 2-letniej służby prezencyjnej przy piechocie. Głosowanie odbędzie się we wtorek.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 10. czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wyjechał do Paryża. Następnie udaje się do Anglii i Irlandji.

Wiedeń d. 10. czerwca. Stan banku austro-węgierskiego z dniem 7 czerwca 1890 roku był następujący: Banknoty w obiegu 389,784.000 złr. (więcej o 49.000 złr. jak w poprzednim tygodniu); zapas kruszczowy 242,011.000 złr. (więcej o 33.000 złr.); Portfel 140,598.000 złr. (więcej o 109.000 złr.); Lombard: 18,615.000 złr. (więcej o 541.000 złr.); Rezerwa banknotów 54,424.000 złr. (mniej o 692.000 złr.).

Wiedeń dnia 10. czerwca. Wszystkie dzienniki omawiają z zadowoleniem wyjaśnienia Kalnoky'ego, zwłaszcza co do Serbii. *Fremdenblatt* oświadcza, że gabinet wiedeński nigdy nie miał pretensji do monopolu sympatji serbskich, to też nie odczuwa zbytecznie ubytku tychże, oczekuje tylko wyraźnych i czynnych objawów woli pod względem utrzymania tych dobrych stosunków, które większą wartość mają bezwarunkowo dla samej Serbii. W podobnym duchu, lecz więcej stanowczo wyraża się *Neue Presse*, która największy sukces Kalnoky'ego widzi w tem, że wskutek jego sprawozdania wzmogły się szanse utrzymania pokoju.

Budapeszt d. 10. czerwca. *Dziennik urzędowy* ogłasza rozporządzenie ministra rolnictwa, na mocy którego transporty nierogacizny z Serbii mają być zwracane, jeżeliby tylko jedna chora sztuka znalazła się między niemi lub gdyby skonstatowano nawet jedną tylko sztukę pochodzącą z Rumunii.

Berlin d. 10. czerwca. Do parlamentu wpłynęło drugie dodatkowe żądanie 19.924.082 marek na podwyższenie płac oficerom i państwowym urzędnikom. Odnośne pismo podnosi, że przedłożeniem przewidziano nie jednorazowe lecz stałe już podwyższenie.

Rada związkowa uchwaliła wystawić cesarzowi Wilhelmowi pomnik narodowy w postaci konnej statuy.

Wojskowa komisja parlamentu oświadczyła, iż zapatrywanie się prasy na Capriviego, która głosiła, że teraz, gdy żołnierz został kanclerzem żądania na cele wojskowe nie będą miały końca, jest niesłuszne. Caprivi postępuje w myśl planu, który zyskał uznanie jego wielkiego poprzednika.

Rada związkowa nie zaznaczyła jeszcze swego stanowiska względem stałego postanowienia rocznej cyfry prezencyjnej i dała do poznania, że odnośne życzenia objawi w formie rezolucji. Bennigsen i Windhorst uważają sytuację wywodami kanclerza za wyjaśnioną.

Liebknecht oświadcza imieniem swego stronnictwa, że stoi na stanowisku odmowy.

Berlin d. 10. czerwca. Wedell-Malchew zmarł na apopleksję podczas objadu u ministra Boetichera.

Londyn d. 10. czerwca. Izba wyższa odrzuciła 119 głosami przeciw 49 bil, przyznający kobietom uzdolnienie do czynnego udziału w składzie rady hrabstw. Rząd zwalczał ten bil.

Wiedeń dnia 10. czerwca, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 101·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155 50. Akcje Unionbanku 246·75 Akcje kolei Karola Ludwika 198 —. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje Akcje kolei Południowej (Lombardy) 141 25. Losy tureckie 39·20 Akcje kolei Państwowej 228 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·75 Akcje Tow. tureckiego 124 50. Galic. oblig. idemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 235·70. Akcje Bankvereinu 121 75. Rosyjski rubel papierowy 134·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·75. 5% renta węg. pap. 99·75. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. czerwca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	199·—	202·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232 50	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a	303 —	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—.—
" " " 5%	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	106·75	107·45
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·70	101·40
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100 70	101·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96 20
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·15	100.85
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 20	92·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98 10	98·80

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. czerwca 1890.

Hotel Francuski. K. Wiktor z Zarszyn. W. Gnoiński z Krasnego. Ks. M. Podoliński z Przemyśla. K. hr. Romer z Psary. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. W. hr. Baworowski z Strussowa. J. Janicki z Ostrowca. M. Treter z Odessy. R. Hartwich z Wittenbergu. S. Wurzl, L. Willoner, E Frieb, M. Huber z Wiednia.

Hotel Żorża. K. Pawlikowski z Czudca. M. dr. Fedorowicz z Słobody. A. Skrzyński z Żurawna. F. Guszkowski z Polski. M. Herdtle z Wiednia. A. hr. Starzeński z Krakowa. C. F Perkius z Słobody.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·29	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	3 —	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		3·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		[illegible]·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		[illegible]		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.

MŁODY CZŁOWIEK z praktyką nauczycielską poszukuje lekcji we Lwowie do przedmiotów szkolnych z językiem wykładowym niemieckim; udziela i francuskiego. Redakcja może go sumiennie polecić. Wiadomość w Administracji „Gazety Nar.“ pod lit. F. R.

DLA PRAKTYKANTA rachunkowego jest miejsce wolne w Kancelarji dla administracji gospodarstwa ziemskiego i przemysłowego Kazimierza Madeyskiego we Lwowie, ul. św. Mikołaja 3. 177

Ogrodnik

uzdolniony w każdej gałęzi ogrodnictwa, oraz do zakładania ogrodów, w starszym wieku, poszukuje miejsca. Wiadomość: 1656

w zakładzie ogrodniczym Ł. Szufel w Przemyślu.

Wiadomość dla pp. krawców.

Coupeur wykształcony w swoim fachu, posiadający język francuski i niemiecki i inne, poszukuje umieszczenia w większej pracowni sukien mezkich w miejscu lub za granicą. Wiadomość: ulica Kalecza l. 14, drzwi 2. 1657

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1545 **EMIL WEINER** **Wien I., Salzthorgasse 4.**

Pierze po ct. 60
o ile zapas starczy. 1658

Pierze to pochodzi z popielatych gęsi, zupełnie nowe, ręką darte, przydatne na piernaty, pierzyny i poduszki, kosztuje tylko **ct. 60** za jeden funt, lepszy gatunek ct. 70. Zamówienia ponad 10 funtów wysyła za zaliczką: **J. Krasa, Handel pierza, Praga 620, I.** (Zamiana dopuszczalna.)

RZEPA
1633

pastewna ściernianka (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** poleca

J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

RAKI
1650

kupuje **H. BLUM**, Handel ryb w **Eichstätt**, Bawarja.

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po złr. 4·05 za 3 duże flaszki w koszyku.

Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

Wyborną, słodką, naturalną

MALAGA

po złr. 5·50 za baryłkę, a po 3 zł. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

R. Maiti Tryjest.
1509



BRÖMER-Elmerhausen & Reich,
Wien, I., Wallfischgasse 3.

Największy skład angielskich i austrjackich **Bicyklów Safeties i Trycyklów.**

Cenniki za nadesłeniem ct. 10 w markach. Książka pouczająca 20 ct. w markach. Naprawy obliczamy najtaniej. — Fotograficzne aparaty momentalne.
1533

Dr. Romershausen'a
Esencja do ócz
do wzmocnienia i utrzymania wzroku 701

Przeszło od 50-ciu lat używana z wielkim skutkiem a sporządzana w aptece Dra F. G. Geiss'a spadkobierców w Aken nad Elbą. — Nie jest ona żadnym środkiem tajemniczym, tylko bardzo skoncentrowanym preparatem fenchelowym, jak to na każdej flaszce jest uwidocznionem.

Do nabycia w flaszeczkach po złr. 0·75, 1·50 i 2·50 wraz z przepisem użycia w aptece spadkobierców Z. Ruckera i u Piotra Mikolascha we Lwowie

Uzdrowisko i Zakład wodoleczniczy
(Zuckmantel, Szląsk austrjacki)
Dr. Ludwika Schweinburg'a

długoletniego 1. asystenta prof. **Winternitza** w Kaltenleutgeben. Zakład dla fizycznych metod leczniczych: Hydroterapia, Gimnastyka szwedzka, Mechano-Terapia, Masaż, Elektryczność, Kuracje djetetyczne.

Nowo zbudowany dom kąpielowy i sala gimnastyczna.

1510 Pyszne górskie i leśne powietrze. — Ceny niskie.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Spelser**, dyrektor.

Wszystkie techniczne artykuły
1296 potrzebne dla
młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.
poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów
H. OCHMANNA w Krośnie.

ZAKŁAD LECZNICZY BADEN
pod Wiedniem.

alkaliczno-słone źródło 13 term. od 25 do 26° Cels).
Kuracja przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.

W ubiegłym roku liczba kuracjuszów wynosiła 15.603 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wszelkim możliwym komfortem, elegancją i wygodą. — Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi, czytelnia, salami do konwersacji, zabaw i restauracja. Nowa sala do picia wód,** wspaniały teatr letni, pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości **pierwszorzędnych światowych miejsc kuracyjnych.** Baden zaopatrzony jest w najlepszą źródlaną wodę z wodociągów wiedeńskich. Wyjaśnień i prospektów udziela najchętniej darmo **komisja kuracyjna.** 1528

Wystawa Wiedeńska!

Ktokolwiek będzie w Wiedniu niepowinien zaniedbać odwiedzić
Atelier dentystyczne Dr. Herzla
istniejące od lat 25, a wyrabiające uprzywilejowane sztuczne

ZĘBY

Tamże dokonywa się wszelakich operacyj, jakoto: **wyjmywania zębów** (bez bolu za pomocą znieczulenia), **plombowania emalją, srebrem** i **złotem** sposobem amerykańskim, tanio, szybko i dobrze.

Wien, I., Rothenthurmstrasse 35.
Filia: Währing, Hauptstrasse 11. 1654

24 ciągnień rocznie!

Co miesiąca jedno do trzech ciągnień! **2 ciągnienia już na dniu 16. czerwca.** 3% „Boden-Credit“ losy: główna wygrana **50.000 złr.**; Jo-Sziv losy: główna wygrana **złr. 10.000**; — **1. lipca** Węgierskie losy Czerwonego krzyża: główna wygrana **złr. 15.000.**

Jeden 3% „Boden-Credit“ los.
„ **Austrjacki los Czerwonego krzyża.**
„ **Węgierski los Czerwonego krzyża.**
„ **Włoski los Czerwonego krzyża.**
„ **Los „Bazylika“.**
„ **Serbski los tytoniowy.** 1659
„ **Jo-Sziv los.**

Wszystkie 7 losów sprzedaję w 36 ratach miesięcznych po 6 zł.

Zamówienia na powyższą grupę losów najlepiej przesyłać, o ile zapas starczy, przekazem lub za zaliczką. Z nadesłaniem zadatku nabiera się wyłącznego prawa do gry na wszystkie losy. — Listę ciągnień, po każdem ciągnieniu, tudzież Kalendarz losowań na rok 1890 gratis i franco.

Wiener Wechsler- u. Lombard-Geschäft
A. Gutfeld, Wien, I., Wipplingerstrasse 27.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaku i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka **i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.**

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem..........

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

1097

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 1575

5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obecnie brakują arkusze kuponowe do

Losów Cisańskich, 5% Listów królestwa Polskiego od 1. maja do losów państwowych z r. 1860.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównana wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękka i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 30 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA, nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i euchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka róg Wałowej; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2

HANDEL HERBATY
1207 **chińsko-rosyjskiej**
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Wysiewki herbaciane ½ kilo	„	1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Na sezon szkolny

SKŁAD PAPIERU
i
PRZYBORÓW SZKOLNYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14
(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)
poleca
w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, rolsbrety, papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Na sezon szkolny

Na sezon szkolny **Na sezon szkolny**

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar. Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Trwałe i tanie obuwie
wszelkiego rodzaju — wykonuje
FRANCISZEK MERTA
przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 1504

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30 dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe o zpowszechnieni e

WARNUNG!

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

1475 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we **LWOWIE:** J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt.. St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.: w **Brodach:** M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** T. Partykiewicz; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.:** C. Pilewski apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.: w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt. w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.: w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** F. Nahlik apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.: w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt., J. Beil, apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.: w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

CERATY

na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska
Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).